Treść:

WIADOMOŚCI RADJOWE

SPRAWY POLSKIE.

Konferencje gen. Sikorskiego.

Przed opuszczeniem Waszyngtonu gen. Sikorski odbył jeszcze jedną konferencję z szefem amerykańskiego sztabu generalnego gen. Marshallem. Na konferencji byli obecni gen. Arnold, adm. King oraz inni dowódcy amerykańskich sił zbrojnych.

W gmachu ambasady polskiej gen. Sikorski przyjął 10 członków Kongresu amerykańskiego pochodzenia polskiego, którzy przyrzekli całkowitą pomoc Polsce.

Gen. Sikorski o ukaraniu Niemiec.

Jeden z najbardziej popularnych dzienników amerykańskich ogłosił ankietę na temat, co należy uczynić po wojnie z leaderami niemieckimi, aby zapewnić trwały pokój. Odpowiedź gen. Sikorskiego na to pytanie brzmiała: "Należy całkowicie zniszczyć kastę rządzącą Niemiec, przedewszystkiem kastę wojskowych, dobrze znanych junkrów i warstwę wielkich przemysłowców. Bez zniszczenia tych dwuch grup, na których Hitler oparł całą swą potęgę i władzę, nie może być mowy o trwałym pokoju".

Dekoracja lotników polskich.

Prezydent Raczkiewicz dokonał w gmachu ambasady polskiej w Londynie dekoracji lotników polskich, którzy zestrzelili 500-tny i 501-szy samolot niemiecki. Ppor. Henryk Pietrzak został odznaczony srebrnym Krzyżem Zasługi, a jego towarzysz Krzyżem Walecznych po raz trzeci.

Przemówienie do Kraju prezydenta R.P. Władysława Raczkiewicza:

Poniżej zamieszczamy tekst mowy prez. Raczkiewicza do rodaków w Kraju, której krótkie streszczenie podaliśmy w numerze poprzednim.

"W znacznie lepszych warunkach sytuacji wojennej niż w latach poprzednich składam wam obywatele Rzeczypospolitej Polskiej dorocznym zwyczajem życzenia na progu Nowego Roku. Początek czwartego roku wojny przyniósł liczne zmiany na korzyść zjednoczonych narodów w ich wspólnej walce z przemocą niemiecką. Wojenne osiągnięcia sprzymierzonych zmieniły tory, po których toczą się wypadki międzynarodowe. Wojna narodów zjednoczonych dotychczas defensywna staje się ofensywną. Polski wojenny wkład moralny i materjalny, bohaterstwo naszej armji w kampanji wrześniowej, jednomyślna postawa i poświęcenie całego narodu polskiego pomimo trzyletnich z górą bezmiernych cierpień Kraju, czyny polskich sił zbrojnych zagranicą, we Francji, w Norwegji i w Afryce, czyny naszych lotników w przestworzach, męczeństwo ofiar w obozach koncentracyjnych i miejscach zesłania, - nie pozostaną bez rezultatu, kładąc fundamenty pod przyszłe zwycięstwo i jaśniejsze jutro naszego odrodzonego państwa.

Gdy szale obróciły się już na stronę narodów zjednoczonych, choć droga do zwycięstwa może być jeszcze długa, nadszedł czas jasnego wytknięcia celów wojennych, by zapewnić po wygraniu wojny wygranie pokoju. Od jasnej wizji przyszłego świata, od postawienia konturów przyszłej Europy będzie zależał na długie lata spokój na świecie. Polska na tle wielowiekowego dorobku swych dziejów może określić wyraźnie swoje dążenia wojenne i swoją postawę obliczoną na daleką przyszłość".

Po omówieniu dążności Rzeczypospolitej na przestrzeni historji, po scharakteryzowaniu jej zawsze demokratycznego ustroju i misji dziejowej Polski na pograniczu dwuch cywilizacji wschodniej i zachodniej p.Prezydent R.P. w następujących słowach scharakteryzował zaborczość niemiecką:

"Od czasów prahistorycznych zaborczy pangermanizm parł na wschód, znacząc swą drogę łupiestwem i zbrodnią, wycinając w pień plemiona słowiańskie i mordując podstępnie ich wodzów. Na przełomie wieków X i XI Bolesław Chrobry postawił mu tamę, jednocząc Słowian zachodnich w potężne państwo, rozciągające się od Elby na północy aż po Dunaj na południu. Trzeba pamiętać o tych najdawniejszych prawdach historycznych i trzeba z nich wyciągnąć wnioski na czas, kiedy po skończonej wojnie będziemy tworzyć nowy i lepszy układ stosunków politycznych i terytorjalnych w Europie".

A oto uwagi dostojnego mówcy na temat bliskiej przyszłości:

"Uroczyste deklaracje państw sprzymierzonych zapewniają restytucję państwową tym narodom Europy, które utraciły wolność oraz udział wszystkich zjednoczonych narodów w zasobach materjalnych świata. Zapewniają one też pomoc w odbudowie życia gospodarczego krajów, zrujnowanych przez działania wojenne i grabieże okupantów. Cele te będą osiągnięte gdy powstaną zdrowe i silne organizmy państwowe, pozostające w bliskiej, twórczej i na wolności opartej współpracy, zdolne do przeciwstawienia się wszelkim zakusom zaborczym. W niepodległym i samodzielnym bycie narodów Europy Środkowej, zgrupowanych na warunkach współpracy politycznej, kulturalnej i gospodarczej w porozumieniu z innymi podobnymi ugrupowaniami widzi Polska nie tylko szczęśliwą przyszłość kontynentu Europy, ale i długotrwały pokój świata.

Cokolwiek powiedzieć można na temat przyszłego pokoju, jedno jest dla nas pewne: tocząca się wojna narodów, która zaczęła się na ziemiach polskich, nie może przynieść połowicznych rozstrzygnięć. Dzieło jej musi stanąć na wysokości ofiar, cierpień i bohaterstwa, musi doprowadzić do lepszego życia ludzkości. Walczymy o Polskę wierną zasadom chrześcijańskim, Polskę społecznie sprawiedliwą i demokratyczną ale rządną i karną, politycznie współpracującą z innymi narodami nad rozwojem kultury ogólnoludzkiej i nad Jej zabezpieczeniem.

Świadom tak licznych ofiar, jakie naród nasz w dalszym ciągu w tej walce ponosi, ofiar cichych, bohaterstw nieopromienionych nawet wawrzynem walki na polu bitewnym, które porównać można tylko z ofiarami męczeństwa w pierw-

szych wiekach chrześcijaństwa, składam wam hołd głęboki. Nie będą one daremne, jak nie były daremne ofiary, męczeństwa wyznawców Chrystusa. Staną się one fundamentem moralnym, na którym oprze się już niedaleki tryumf prawa i dziejowej sprawiedliwości w dniu zwycięstwa. Dźwięki zegara dziejowego, wydzwaniającego już po raz czwarty w toku wojny początek roku nowego są tego zwycięstwa zapowiedzią."

Przemówienie min. Mikołajczyka.

Wicepremjer Mikołajczyk wygłosił w dniu 8 b.m. przed mikrofonem radja londyńskiego przemówienie do Polaków w Kraju, w którem oświadczył m.in.:

"Rodacy w Kraju, wieści, które nadeszły od was zostały podane do wiadomości narodów zjednoczonych. Generał Sikorski poweźmie odpowiednie kroki. Bestjalskie wysiedlanie Polaków z Zamojszczyzny, Lubelszczyzny i innych rejonów polskich potwierdzają sami Niemcy pisząc w "Krakauer Ztg." o osiedleniu kolonistów niemieckich na terenach oczyszczonych z Polaków. Mimo okropnych cierpień, jakie przechodzicie obowiązuje was nadal wezwanie do zachowania karności i rozwagi. Postępy sprzymierzonych na wszystkich frontach zwiastują niechybny i rychły koniec Niemców. Zapowiedział to również prez. Roosevelt w swem przemówieniu."

Pomoc dla uniwersytetu polskiego w Edynburgu.

Na skutek starań prof. Antoniego Jurasza, dziekana polskiego wydziału lekarskiego na uniwersytecie w Edynburgu, fundacja Rockfellera w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej przyznała temu wydziałowi 75.000 dolarów na zakup przyrządów i instrumentów lekarskich oraz pomocy naukowych. Wydział lekarski uniwersytetu polskiego w Edynburgu liczy obecnie 210 studentów przeważnie odkomenderowanych z wojska.

FRONT ROSYJSKI.

Postępy ofensywy sowieckiej.

Ofensywa sowiecka na froncie południowym rozwija się pomyślnie i przybiera na sile. Komunikat sowiecki z dnia 11.I. doniósł o dalszych sukcesach wojsk sowieckich, które zajęły m.in. 9 ważnych miejscowości na Kaukazie, a m.in Mineralnyje Wody, Piatigorsk, Gieorgiewsk i Budienowska. Napór wojsk sowieckich kieruje się obecnie na Armawir i Woreszyłowsk, co równa się bezpośredniemu zagrożeniu wojsk niemieckich w rej. Tuapse.

Na Kaukazie Rosjanie posunęli się naprzód po obu stronach linji kolejowej Baku-Rostow. Uderzając w kierunku północno-zachodnim bolszewicy zajęli Gieorgiewsk i Mineralnyje Wody oraz opanowali dwie bocznice. Na jednej z nich zajęli ważny węzeł kolejowy Piatigorsk a na drugiej prowadzący w kierunku stepów Budienowsk, końcową stację tej linji. Oddziały czerwone opanowały Mineralnyja Wody tak niespodziewanie dla Niemców, że w ręce bolszewików dostały się dwa pociągi, naładowane wojskiem i sprzętem gotowe do wyruszenia ze stacji.

Na wschód od linji kolejowej do Rostowa zdobyto szereg miejscowości, a sowiecką armję kaukaską dzieli od wojsk, uderzających od strony stepów kałmyckich zaledwie 20 km. Według ostatnich niepotwierdzonych wiadomości obie armje już się połączyły.

Wojska sowieckie uderzające z północy zbliżają się do Salska. Po drodze oddziały bolszewickie zajęły 5 miejscowości, w tej liczbie pewną miejscowość, położoną w odległości 60 km. od Salska.

Nad dolnym Donem Niemcy starają się rozpaczliwie powstrzymać pochód wojsk czerwonych na Doniec, nie odnosi to jednak żadnego skutku, a siły niemieckie topnieją w szybkim tempie.

Na środkowym Donie wojska czerwone zdobyły, mimo silnego oporu Niemców, dwa nowe miasta. I na tym odcinku Niemcy starają się za wszelką cenę powstrzymać ofensywę sowiecką.

Moskwa donosi, że wojska sowieckie zdobyły dużo sprzętu, czołgów, samochodów i amunicji w zajętych na Kaukazie miejscowościach.

Korespondent Reutera w Sowietach podaje, że odwrót wojsk niemiech z Kaukazu przybiera coraz gwałtowniejszy i bardziej paniczny charakter. Kilkutygodniowa ofensywa sowiecka przyniosła w rezultacie odciążenie terenu Stalingradu i Wołgi. Poza tem doprowadziła do całkowitego zażegnania niebezpieczeństwa - zajęcia przez Niemców pól naftowych Groznego. Armję niemiecką, oprócz olbrzymich strat w materjale i sprzęcie, natarcie sowieckie kosztuje prawie pół miljona zabitych i jeńców. Zdaniem korespondenta armja niemiecka na południu Rosji stanęła w obliczu nieuchronnej klęski, która jest kwestją niedalekiego już czasu. Nad rzeką Kuma wojska sowieckie zdobyły szereg miejscowości. Północnejskrzydło armji sowieckiej, operującej na Kaukazie zbliżyło się na odległość zaledwie 20 km. od czołowych oddziałów armji, posuwającej od strony stepów kałmuckich. W najbliższym czasie obie armje powinny z sobą się połączyć. W rej. Salska dalsze sukcesy wojsk sowieckich przybliżyły oddziały czerwone na odległość 65 km. od tego ważnego punktu strategicznego. Na południowo-zachód od Stalingradu wojska sowieckie prą nadal naprzód i zajęły pewien ważny węzeł kolejowy. Nad dolnym Donem odparto silne kontrataki niemieckie z wielkiemi dla nieprzyjaciela stratami.

Jeden z korespondentów brytyjskich w Moskwie, omawiając ostatnie sukcesy sowieckie stwierdza, że dziś setki niemieckich czołgów i samochodów pancernych wyrzuca niemieckie pociski na cofające się oddziały niemieckie. Tysiące niemieckich dział, które jeszcze niedawno były skierowane na wojska sowieckie, dziś w ręku armji sowieckiej rażą Niemców. Uwolniony w czasie 7-tygodniowej ofensywy sowieckiej teren południowej Rosji wynosi ponad 150.000 km. czyli obszar większy niż Czechy, lub Anglja wraz z Walją.

Komentator radja kairskiego, mówiąc o froncie wschodnim, oświadczył, że w ręce bolszewików na froncie południowym dostało się tyle sprzętu niemieckiego, że można nim zaopatrzyć miljon żołnierzy na przeciąg kilku miesięcy. Pod względem taktycznym bolszewicy zdołali przeciąć niemieckie linje komunikacyjne od Wielkich Łuków aż po Mozdok.

Bitwa o Wielkie Łuki.

Na froncie środkowym wojska sowieckie odrzuciły wszystkie ataki niemieckie, zmierzające do odbicia Wielkich Łuków. Walki są bardzo zacięte.

Jeden z angielskich korespondentów wojennych donosi, że pod Wielkiemi Łukami Niemcy tracą dziennie 1.000 żołnierzy i starają się za wszelką cenę odbić tę ważną bazę strategiczną. Wielkie Łuki leżą w gruzach. Dymy unoszą się nad miastem, a ciała żołnierzy niemieckich zaściełają dotychczas ulice.

Straty lotnicze.

W ubiegłym tygodniu Niemcy stracili na froncie rosyjskim 318 maszyn, a bolszewicy 93.

Na morzach.

Na morzu Barentsa sowiecka łódź podwodna zatopiła statek niemiecki o pojemności 12.000 ton. Na M.Bałtyckiem zatopiono 2 transportowce niemieckie o pojemności 9.000 ton każdy.

Przybycie wielkiego konwoju brytyjskiego.

Admiralicja brytyjska donosi, że do portów sowieckich przybył wielki konwój brytyjski. Konwój ten dopłynął bez strat do portów przeznaczenia, mimo że był atakowany po drodze przez nieprzyjacielskie łodzie podwodne. Między wojennemi jednostkami brytyjskiemi, stanowiącemi eskortę konwoju, a niemieckiemi, została stoczona bitwa, w której Anglicy stracili jeden kontrtorpedowiec zatopiony i jeden uszkodzony. Straty niemieckie wynoszą: 1 kontrtorpedowiec i 1 krążownik zatopiony. Niemcy przyznali się na razie do straty kontrtorpedowca. Pierwszą wiadomość o tej bitwie podał komunikat z dn.31.XII.42 r.

Znamienne oświadczenie gen. Dittmara.

W dniu 11 b.m. po kilkutygodniowej przerwie wygłosił przez radjo berlińskie przemówienie na temat sytuacji na froncie wschodnim gen. Dittmar, rzecznik głównej kwatery niemieckiej i znany ekspert wojskowy. Generał stwierdził, że ofensywa sowiecka spowodowała w kilku miejscach frontu groźbę otoczenia wojsk niemieckich, co zmusiło dowództwo niemieckie do częściowego wycofania wojsk na nowe linje obronne. Ataki sowieckie są w tym roku o wiele bardziej skoncentrowane niż zeszłej zimy. Gen. Dittmar podkreślił, że Rosjanie posiadają znaczną przewagę liczebną, dzięki której zdołali przerwać front niemiecki w kilku miejscach. Dittmar przypomniał słynne powiedzenie Fryderyka Wielkiego, który twierdził, że przewaga liczebna nieprzyjaciela może stać się powodem klęski nawet najlepszej armji. W ciągu działań wojennych ubiegłego roku okazało się, że armja niemiecka na wschodzie jest nie dość liczna. Dlatego też każdy mężczyzna niemiecki zdolny do noszenia broni i który nie jest niezbędny w kraju powinien znaleźć się tam, gdzie jest jego właściwe miejsce - na froncie. Dittmar podkreślił, że oczywiście to powołanie dalszych kadr na front nie obejdzie się bez ofiar społeczeństwa niemieckiego w życiu gospodarczem i codziennem, lecz poświęcenie jest dziś obowiązkiem każdego. Generał stwierdził, że Niemcy przeżywają kryzys.

Gen. Dittmar nie tylko po raz pierwszy powiedział Niemcom prawdę co do przebiegu akcji wojennej na wschodzie, lecz ponadto zapowiedział dalszy pobór do wojska a pośrednio uprzedził o nowym zaciągu sił robotniczych z zagranicy. Brzmi to niemal jak zapowiedź klęski.

Komentator radja londyńskiego podkreślił, że nigdy jeszcze propaganda niemiecka nie powiedziała tyle prawdy, ile się mieściło w przemówieniu generała Dittmara. Niemcy nie mogli już dłużej milczeć o klęsce wojsk.

Znany organ londyński "Daily Telegraph" stwierdza, że w końcu nieprzyjaciel przerwał milczenie, nie mogąc dłużej ukrywać przed społeczeństwem niemieckiem swych niepowodzeń na froncie rosyjskim. Ze słów Dittmara - pisze "Daily Telegraph" - wynikałoby, że odwrót Niemców z Kaukazu jest z góry obmyślanym planem. Dziwnem wydaje się jednak , że w tym z góry obmyślonym odwrocie ponoszą oni tak ciężkie straty w ludziach i sprzęcie wojennym. Jeżeli nieprzyjaciel jest zmuszony nadal ponosić tak dotkliwe straty, to los jego armji w lecie b.roku będzie tragiczny.

FRONT AFRYKAŃSKI.

Trypolitanja i Tunis.

W Trypolitanji, jak donoszą korespondenci wojenni, Rommel przeprowadza koncentrację pojazdów mechanicznych, czołgów i wojska oraz pośpiesznie buduje umocnienia na drodze pomiędzy Buerat a Misuratą. Wobec szybkiego pochodu wojsk francuskich, idących od jez. Czad prawemu skrzydłu cofającej się armji Rommla zaczyna grozić otoczenie. Wojska gen. Leclerc po zajęciu stolicy obszaru Fezzan - Morsuku oraz Medy posiadają pod swą kontrolą cały ten teren i zbliżyły się na odległość 800 km. od miasta Trypolisu. Sukcesy oddziałów francuskich w południowym Tunisie wzmagają zagrożenie cofających się resztek niemieckiego korpusu afrykańskiego od południa.

Rommel wycofał swe wojska z doliny Vadi Zem-Zem, pozostawiając tam jedynie artylerję, pod osłoną której wycofuje się w szybkim tempie do Trypolisu. Fakt ten zdaje się wskazywać, że nie czuje się on dość silnym, aby stawiać opór VIII-mej armji gen. Montgomery.

Lotnictwo sprzymierzone rozwija w Afryce ożywioną działalność. W Trypolitanji przedmiotem ataków były kolumny nieprzyjacielskie posuwające się drogą nadbrzeżną między Misurata a Trypolisem. W walkach powietrznych strącono 2 samoloty nieprzyjacielskie a wiele innych uszkodzono. Bombowce brytyjskie atakowały port Sousse, Gabes, Sfax, przyczem 3 maszyny nie powróciły. Lotnictwo amerykańskie atakowało podczas dnia Gabes, La Goulette, oraz lotniska nieprzyjacielskie w rej. Tunisu. U wybrzeży Tunisu zestrzelono 5 sa-

molotów nieprzyjacielskich.
Komunikat angielski z Kairu donosi o przybyciu posiłków amerykańskich drogą powietrzną do północnej Afryki. Na przewiezienie tych wojsk użyto największą ilość samolotów, jaką narody sprzymierzone posługiwały się w tym celu dotychczas. Samoloty te przebyły odległość 2.300 km. bez lądowania.

Morze Śródziemne.
Eskadry bombowców sprzymierzonych atakowały lotniska na Sycylji i Lampedusa. Ze wszystkich tych nalotów nie wrócił jeden samolot. Admiralicja brytyjska donosi, że łódź podwodna - Flasher po 18 miesiącach spędzonych na morzach powróciła obecnie do swej bazy macierzystej. W ciągu swych rejsów zatopiła ona na M.Śródziemnem, gdzie operowała 11 okrętów handlowych, 4 statki zaopatrzeniowe i 1 uzbrojony tankowiec. Liczba ta może się wydać niezbyt wielką. Jeżeli jednak weźmie się pod uwagę, że na M.Śródziemnem panują zupełnie inne warunki ,niż na Atlantyku, gdzie konwoje są częste i liczne, podczas kiedy na M.Śródziemnem rzadko można trafić na konwój większy niż składający się 3 okrętów, ocena osiągnięć Flashera wypadnie inaczej.
Lekkie bombowce angielskie oraz samoloty wybrzeża bombardowały bazy nieprzyjacielskie na Sycylji i na Krecie.

Przygotowania do odparcia inwazji aljantów na Włochy i Bałkany.
Miarodajne czynniki brytyjskie wskazują, że pośpieszne fortyfikowanie wybrzeży południowych Włoch i Grecji dowodzi, że Niemcy nie mają nadziei utrzymania się w Afryce północnej.

Afryka zachodnia.
Gen. Giraud w towarzystwie gubernatora Boisson odbywa obecnie inspekcję Afryki zachodniej.
Pancernik francuski "Richelieu" znajduje się obecnie w naprawie w Dakarze i niedługo weźmie udział w walce u boku marynarki sprzymierzonych.

FRONT ZACHODNI.

Wielki nalot na Ruhrę.
W nocy z dnia 8 na 9 po raz czwarty w ciągu tygodnia bombowce brytyjskie dokonały intensywnego nalotu na zagłębie Ruhry. Tej samej nocy inne samoloty brytyjskie minowały wody nieprzyjacielskie. Z obu tych operacji nie powróciło 5 bombowców brytyjskich.

Bombardowanie Essen.
W nocy z 9 na 10 silne formacje bombowców angielskich dokonały nalotu na Essen. Widzialność była dobra i rezultaty bombardowania skuteczne. Inne bombowce brytyjskie minowały wody nieprzyjacielskie. Z obu tych operacji nie powróciło 7 bombowców brytyjskich.
W dniu 9 w dzień bombowce amerykańskie atakowały fabrykę stali w Holandji, a samoloty typu "Moskito" różne objekty w Belgji i Francji półn.
Prasa londyńska podkreśla, w związku z 5-tym z kolei atakiem na zagłębie Ruhry, że miasta niemieckie po cichej ilowej przerwie, spowodowanej złemi warunkami atmosferycznemi poczują znów na sobie siłę uderzenia lotnictwa brytyjskiego.
W nocnym nalocie na Essen brały udział najcięższe bombowce brytyjskie. Zrzucono wiele bomb 2-tonowych. Wzniecono liczne pożary oraz spowodowano wiele szkód. Lotnicy mówią, że łuny były widoczne w odległości 150 km. Obrona przeciwlotnicza w Essen była bardzo silna. Brały w niej udział również myśliwce nocne, z których jeden zestrzelono.

6-ty i 7-my nalot na Zagłębie Ruhry.

W nocy dnia 11 na 12 b.m. bombowce angielskie atakowały po raz 6-ty z rzęlei Zagłębie Ruhry. Zrzucono szereg bomb 2-tonowych i wzniecono 13 wielkich pożarów. Jeden samolot angielski nie wrócił.

W nocy z 12 na 13 b.m. samoloty angielskie po raz 7-my w ciągu 9 nocy atakowały Zagłębie Ruhry.

Wielki nalot na Francję.

W dniu 13 b.m. 400 myśliwców operowało nad północną Francją. Latające Fortece amerykańskie pod osłoną myśliwców atakowały zakłady fabryczne w Lille i lotniska w St.Omer i Abeville. 15 samolotów sprzymierzonych nie powróciło z wyprawy, w tem 3 latające fortece. Zestrzelono 3 pościgowce niemieckie.

W Zatoce Biskajskiej bombowce amerykańskie zatopiły niemiecką łódź podwodną.

Wielki nalot na Neapol.

W dniu 11 b.m. amerykańskie Liberatory dokonały silnego nalotu na Neapol i stojące w porcie statki nieprzyjacielskie. Kilka z nich trafiono celnemi bombami. W mieście wzniecono szereg pożarów. 2 samoloty amerykańskie nie powróciły. Zestrzelono 1 pościgowiec nieprzyjacielski.

Działalność nieprzyjacielska nad Anglją.

W czasie od 9 grudnia do 6 stycznia pojawiło się nad W.Brytanją 170 samolotów niemieckich, z których 106 usiłowało atakować pewne miejscowości. 20% tych samolotów zestrzelono.

Na morzach.

Wielki konwój, który przybył ostatnio do W.Brytanji był w ciągu 4 dni i 4 nocy atakowany na Atlantyku przez nieprzyjacielskie łodzie podwodne. Eskortujące konwój okręty angielskie, polskie i norweskie odparły 32 ataki nieprzyjacielskie. Pierwszy atak nastąpił o północy. Działa korwety norweskiej zatopiły 1 łódź nieprzyjacielską, w tym momencie statek handlowy, trafiony celnie przez nieprzyjaciela stanął w płomieniach. Przy świetle płonącego statku ta sama korweta trafiła jeszcze 2 nieprzyjacielskie łodzie. W ciągu nocy bombowce angielskie i amerykańskie atakowały przez 6 i 1/2 godzin 11 nieprzyjacielskich łodzi podwodnych. Następnego dnia samoloty sprzymierzonych ponowiły atak na nieprzyjaciela. Kontrtorpedowiec polski "Burza" zauważył w pobliżu okrętów nieprzyjacielską łódź podwodną, którą natychmiast zaatakował minami głębinowemi i prawdopodobnie zatopił. Ostatecznie łodzie podwodne wycofały się z terenu walki nie spełniwszy swego zadania, gdyż konwój poza stratą kilku statków dopłynął w całości do portów angielskich. Straty nieprzyjaciela wyniosły 2 łodzie zatopione, a 6 uszkodzonych.

DALEKI WSCHÓD.

Pacyfik.

Z Waszyngtonu donoszą, że na wyspie Guadalcanar oddziały amerykańskie posunęły się naprzód. Natarcie Amerykanów poprzedził ogień artyleryjski oraz atak z powietrza. Komunikat donosi również o przybyciu posiłków amerykańskich na Guadalcanar.

Na wodach Nowej Gwinei bombowce amerykańskie wznieciły pożar na krążowniku i kontrtorpedowcu japońskim. Oba te okręty prawdopodobnie zatonęły.

Bombowce amerykańskie atakowały ponownie Munda na Nowej Georgji oraz Lae, Madan i pozycje wojsk japońskich na Nowej Gwinei.

Wojska australijskie posunęły się na Nowej Gwinei nieco naprzód w strefie Tananda, która jest ostatnią bazą japońską na tej wyspie.

Z Waszyngtonu donoszą, że od sierpnia ub. roku strącono w strefie archipelagu Salomona 800 samolotów japońskich. Straty amerykańskie są 6-krotnie mniejsze.

Burma.

W Burmie dokonano ciężkiego nalotu na port Akyab. Walki lądowe toczą się koło rzeki Maju. Anglicy przerwali komunikację pomiędzy północną a południową Burmą, niszcząc most na rzece Irrawadi w pobliżu Mandaley. Most ten miał duże znaczenie dla transportów japońskich w środkowej Burmie.

Chiny.

Z Czung-Kingu donoszą, że wojska chińskie zajęły miasto Szau-Czen, leżące 320 km. na zachód od Nankinu.

STANY ZJEDNOCZONE A.P.

Nowy budżet amerykański.

Prez. Roosevelt przedłożył w dniu 11 b.m. Kongresowi preliminarz kredytów na wydatki wojenne na rok 1943 w sumie 100 miljardów dolarów. Jest to cyfra wręcz astronomiczna nawet na stosunki amerykańskie. W uzasadnieniu swego żądania tak wysokich kredytów, prezydent powiedział m.in.: "Zwycięstwa nie można kupić ani opłacić pieniędzmi, jest ono bowiem jedynie rezultatem krwi żołnierza, potu robotnika i poświęcenia narodu, lecz budżet państwa w czasie wojny jest wyrazem wysiłku wojennego, dowodem, że naród chce i może zaopatrzyć swą armję i armję swych sojuszników we wszystko, czego one potrzebują. Budżet jest też logicznym wyrazem planów strategicznych, opracowanych przez dowództwo, które jednakże z konieczności muszą pozostać w tajemnicy aż do realizacji. Olbrzymia suma 100 miljardów dolarów oznacza między innemi zwiększenie w roku 1943 o dalsze 6 miljonów ludzi naszej armji i kadr robotniczych. Zostanie to wprowadzone w czyn, w ten sposób, że z innych dziedzin życia naszego ludzie zostaną ściągnięci do produkcji wojennej. Pozatem zaś ci, którzy dotychczas nie pracowali będą musieli zabrać się do pracy. Pieniądze te zmienią się w samoloty, czołgi i działa, broń, okręty i armję, która pozwoli nam osiągnąć nasze cele".

Przedstawiony przez prez. Roosevelta budżet wojenny świadczy, że zarówno rząd, jak i naród U.S.A. jest zdecydowany wygrać wojnę bez względu na koszty. Suma ta przekracza trzykrotnie budżet zbrojeniowy wojenny Rzeszy, jest 5 razy większy od budżetu W.Brytanji i 14 razy większy od budżetu Japonji. Prócz tego przewyższa on czterokrotnie kredyty wojenne w 1942 roku.

"New York Times" pisze: "Budżet jest jedynie małą cząstką wysiłku wojennego państwa. Jest rzeczą jasną, że aby wygrać wojnę nie można sobie pozwolić nawet na jeden dzień zwłoki, zwłaszcza jeżeli chodzi o przygotowania, które są konieczne do osiągnięcia zwycięstwa."

Przemówienie prez. Roosevelta.

Prezydent Roosevelt wygłosił przemówienie o nowym budżecie, w którym oświadczył, że nadszedł dzień zmobilizowania wszystkich sił całego narodu na potrzeby wojenne. Prezydent podkreślił, że nie tylko tanki i działa, lecz również wyprodukowanie żywności przyczynia się do zwycięstwa.

Ambasador sowiecki Litwinow oświadczył, że front sowiecki jest frontem wszystkich narodów zjednoczonych, a każdy kilogram żywności, jaki otrzymują Sowiety od Ameryki pomoże przygotować ostatnią bitwę, która zostanie stoczona z nieprzyjacielem w Rosji.

Nowe bombowce amerykańskie.

W Stanach Zjednoczonych odbył się pierwszy próbny lot nowego typu najszybszego samolotu transportowego na świecie "Consolidation".

Sprawozdanie o produkcji wojennej U.S.A. za 1942 rok.

Kierownik produkcji wojennej U.S.A. Donald Nelson w sprawozdaniu o produkcji Stanów Zjednoczonych w 1942 roku oświadczył, że amerykańska produkcja wojenna zdołała w rekordowym tempie przestawić się z pokojowej na wojenną. W lutym ub. roku został zmobilizowany na cele wojenne najpotężniejszy przemysł amerykański - przemysł samochodowy. Zanim poszły przemysły stalowy, miedziany, aluminjowy i inne. Z kolei nastąpiło przestawienie innych gałęzi drobniejszego przemysłu,jak ubraniowego i zabawkarskiego, na cele wojenne. Na przebudowę istniejących zakładów przemysłowych i budowę nowych wydano w przeciągu ub.roku 13 miljardów dolarów. Dalsze 3 i 1/2 miljona dolarów wydano na urządzenia i przeróbki istniejących urządzeń przemysłowych. Początkowo nie ist niała jeszcze koordynacja produkcji,co spowodowało nieoszczędną gospodarkę surowcami, a w pewnych dziedzinach nawet nadprodukcję. Obecnie trudności te zostały pokonane, a zorganizowany na nowych podstawach przemysł wojenny U.S.A. pracuje wydatnie. W roku 1942 wyprodukowano 49.000 samolotów, a w roku bieżącym przewidziane jest podwojenie tej liczby - 32.000 tanków i dział i 8.000.000 ton okrętów. W porównaniu z rokiem 1941 produkcja dział i tanków wzrosła 6,25 razy. Tonaż wybudowanych okrętów handlowych wzrósł 5-krotnie. Produkcja lotnicza U.S.A. jest dwa razy większa niż produkcja Rzeszy, a produkcja U.S.A. i W.Brytanji razem wzięta przewyższa łączną produkcję "osi" 2 i 1/2 raz... Same Stany Zjednoczone produkują tyle materjału co Rzesza i Włochy łącznie z krajami okupowanemi.

Nelson zakończył stwierdzeniem, że sama produkcja nie wystarcza do pobicia wroga. Trzeba na to druzgocącej przewagi we wszystkich dziedzinach. Zwycięstwo bowiem musi być przedewszystkiem wywalczone przez żołnierzy armji sprzymierzonych na wszystkich frontach świata,dla których sprzęt i uzbrojenie jest tylko umożliwieniem osiągnięcia tego zwycięstwa.

NIEMCY.

Urodziny Goeringa.

W dniu 12 b.m. Goering ukończył lat 50. Tego samego dnia po raz 6-ty w bieżącym miesiącu bombowce brytyjskie odwiedziły Zagłębie Ruhry. 9.IX.1939r. Goering oświadczył:"Przedewszytkiem osobiście dopilnuję, aby na miasta Rzeszy nieprzyjaciel nie rzucił ani jednej bomby."Nieco później Goering przechwalał się, "Nie dopuścimy nigdy do tego, aby Ruhra wystawiona była na najmniejsze niebezpieczeństwo bombardowań nieprzyjacielskich."

Były to obietnice conajmniej nieostrożne.

Mobilizacja oficerów policji.

Dwutygodnik "Deutsche Verwaltung" zamieszcza wiadomość, że 66.000 oficerów zostało przeniesionych z policji do armji czynnej. Decyzja ta jest umotywowana potrzebą posiadania w armji lojalnych i pewnych oficerów, oddanych ideologji narodowego-socjalizmu.

RUMUNJA.

Berlin nakazał rządowi Antonescu utworzenie 4 nowych dywizji, których zadaniem było pilnowanie spokoju i karności społeczeństwa rumuńskiego. Dywizje te zostaną zasilone nowymi oddziałami SS, których znaczna ilość przybyła już do Rumunji. Formacje te będą korzystały z pełni praw wojskowych. Władze niemieckie zagroziły Antonescu rewoltą gwardji żelaznej pod przywództwem Horia Sima, który znajduje się w ręku niemieckim. Groźba została cofnięta dopiero po zarządzeniu przez gabinet rumuński licznych aresztowań wśród patryjotów rumuńskich,według listy przedstawionej przez posła niemieckiego von Killingera.

PREZYDENT ROOSEVELT O SYTUACJI WOJENNEJ.

Prez. Roosevelt wygłosił na otwarcie 78-mej sesji Kongresu mowę, w której oświadczył m.in.:

"Miniony rok wykazał dobitnie, że nieprzyjaciel traci resztę kredytu wśród demokratycznie myślących państw świata, poniesione zaś na wszystkich frontach porażki, świadczą niezbicie, że i jego potęga militarna chyli się powoli, lecz nieubłaganie ku upadkowi. Najważniejszym zdarzeniem ubiegłego roku był fakt obrony bohaterskiego Stalingradu, który umożliwił w konsekwencji rozpoczęcie przez armję sowiecką ofensywy, dającej wspaniałe wyniki a jej dalsze trwanie pozwala rokować i dalsze sukcesy. Z innych wydarzeń ostatniego roku nie mniejsze znaczenie posiada fakt, że na Pacyfiku Japonja zmuszona została do przejścia z akcji ofensywnej do defensywnej, w Afryce zaś wspaniałe zwycięstwa VIII-mej armji i desanty sojusznicze w północnej Afryce dały więcej, niż spodziewane wyniki. W Tunisie działania lądowe utrudniają obecnie uporczywe deszcze i szczególnie złe warunki atmosferyczne, lecz i tu ofensywa zostanie podjęta i musi doprowadzić do wyrugowania nieprzyjaciela z tego terenu. Dzięki tej akcji w północnej Afryce nieprzyjaciel został zmuszony do przerzucenia znacznych sił z Rosji na front południowy, co z kolei wpłynęło odciążająco na wysiłek armji sowieckiej. Państwa "osi" musiały się liczyć z tem, że niewygranie wojny w ciągu 1942 roku grozi im klęską. Nieprzyjaciel traci swe siły nie tylko na wschodzie, ale i na południu. W Afryce za każdy nasz strącony samolot, tracił on dwa własne, nie mając takich możliwości zastępowania utraconego sprzętu jakie posiadają narody zjednoczone."

W dalszym ciągu swego przemówienia prezydent Roosevelt podkreślił, że uderzenie narodów zjednoczonych na Europę nastąpi i to uderzenie pewne i potężne.

"Nie mogę powiedzieć dziś, kiedy to uderzenie nastąpi i gdzie cios zostanie wymierzony. Ale uderzymy z lądu, z morza i z powietrza. Od czasu bombardowania Warszawy i Coventry minął długi czas i wiele się zmieniło. Przewaga lotnicza państw "osi" zniknęła bezpowrotnie i przeszła do przeszłości. My zaś zajęliśmy jej miejsce i nasze siły będą wciąż jeszcze wzrastały zaś nastąpi uderzenie na Europę będzie ono prawdziwie potężne. Być może skieruje się ono na Bałkany i Włochy, być może na północ przez Norwegię i Holandję, a może z obu kierunków jednocześnie. Zapewniam was już teraz jednak, że to uderzenie nastąpi już wkrótce. Wyspecjalizowaliśmy się w budowie okrętów i samolotów. U.S.A. same jedne wyprodukowały w ubiegłym roku 48.000 samolotów wojennych, 56.000 czołgów i innych pojazdów motorowych, 667.000 karabinów maszynowych, 21.000 dział, 181.000 pocisków, 10,25 miljonów naboi oraz wiele innego materjału i sprzętu wojennego. Produkcja samolotów w grudniu wyniosła 5.500 maszyn. Nasza roczna produkcja lotnicza była zatem większa, niż łączna produkcja państw "osi" - Niemiec, Włoch i Japonji razem wziętych. Mamy wszelkie powody po temu, aby być dumnymi z naszych osiągnięć w 1942 roku. Armja nasza, która na początku roku wynosiła niece więcej niż 4 miljony, dziś wynosi 7 miljonów ludzi, a mimo to produkcja nasza wciąż wzrasta w szalonym tempie".

Przechodząc do omówienia zagadnień i celów okresu powojennego, prez. Roosevelt powiedział:"Stanom Zjednoczonym przyświecają dwa cele, o które walczymy w tej wojnie - pragnienie prawdziwie trwałego pokoju i rozwiązanie najbardziej istotnych dla współżycia narodów zagadnień gospodarczych. Stabilizacja życia na świecie jest jedyną gwarancją jego normalnego rozwoju. Trzeba więc, aby narody zjednoczone uczyniły po wojnie wszystko, co jest w ich mocy, aby nie dopuścić nigdy do powtórzenia się okropności obecnej wojny. W tym celu trzeba uznać rozbrojenie za konieczność, w każdym zaś razie rozbroić bezwzględnie i całkowicie te narody, które są stałą groźbą dla pokoju świata, ponieważ jedynie to może zapewnić trwały pokój".

Kończąc swe przemówienie, prez. oświadczył:"Musimy po wojnie pozostać równie zjednoczeni w pokoju, jak i wczasie wojny. Nie chcę tu wygłaszać przepowiedni, lecz wierzę niezbicie, że obecny 1943 rok posunie nas daleko naprzód na drogach, wiodących do Berlina, Rzymu i Tokio".

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Rola Polski w basenie naddunajskim.

Punkt I-szy układu polsko-czeskiego z dnia 19.I.1942 r. stwierdza, że oba rządy wyrażają gotowość, aby konfederacja czechosłowacko-polska objęła także inne państwa tej części Europy, z którą związane są życiowe interesy Czechosłowacji i Polski. Należy więc rozważyć rolę i zadania Polski w projektowanym związku. Pozostawiamy na razie na boku sprawę przystąpienia do konfederacji krajów bałtyckich, lub państw, które mogą powstać w wyniku ewen. rozpadnięcia się Z.S.S.R. W obecnej sytuacji międzynarodowej, gdy Rosja stanowi wielką niewiadomą omawianie tych spraw byłoby jedynie snuciem przypuszczeń. O wiele realniejszą natomiast jest kwestja ukształtowania się stosunków w basenie naddunajskim.

Przedewszystkiem trzeba stwierdzić, na podstawie różnych enuncjacji urzędowych i półoficjalnych, że aljanci dążą do przywrócenia Czechosłowacji w dawnych granicach, a więc obejmujących nie tylko Słowację, ale i Ruś podkarpacką. Uważamy podobne rozwiązanie za nonsens. Dawna republika czechosłowacka była dziwolągiem i anachronizmem jako państwo narodowościowe. Republika Masaryka i Benesza łudząco przypominała Austro-Węgry, przyczem Czesi niegorzej prześladowali swych pobratymców słowiańskich niż Niemcy, lub Madziarzy gnębili inne narodowości w monarchji naddunajskiej. Stosunki między Czechami a Słowakami są sprawą wewnętrzną tych dwuch narodów, do której Polska nie ma powodu się mięszać. Nie ulega jednak wątpliwości, że powrót do centralistycznych metod rządzenia, tak ulubionych przez dawne rządy praskie będzie niemożliwy. Jakkolwiek państwo ks. Tiso i dr. Tuki jest tworem operetkowym to jednak, nawet fikcyjna niepodległość Słowacji pozostawi trwałe ślady, tembardziej, że poczucie odrębności narodowej cechuje ogromną większość Słowaków. W tych warunkach prowodyrzy czescy nie będą mogli powtórzyć tricku z umową pitsburską. Słowacja uzyska więc szeroką autonomję a w sprzyjających okolicznościach może stać się równorzędnym z Czechami członkiem konfederacji państw Europy środkowo-wschodniej. Z polskiego punktu widzenia tego rodzaju rozwiązanie kwestji przyniesie szereg korzyści.

Co się tyczy Rusi podkarpackiej to nie należy zapominać, że została ona oddana Czechosłowacji, jako "depozyt", który miał być zwrócony przyszłej Rosji. Politycy czescy marzyli zawsze o wspólnej granicy z Rosją, szukając w niej oparcia. Rojeń tych nie wyzbyli się i obecnie mimo, że Rosja posiada ustrój komunistyczny.

Że polska racja stanu nie może do tego dopuścić jest rzeczą oczywistą. Z drugiej zaś strony Polska nie rości żadnych pretensji do Rusi podkarpackiej, gdyż pomnażanie mniejszości ukraińskiej w Rzeczypospolitej nie byłoby wskazane. Jedynem rozsądnem rozwiązaniem jest pozostawienie Rusi Węgrom, które mają niewątpliwie prawa historyczne do tego kraju.

Zresztą względy gospodarcze przemawiają za tem bardzo silnie. Oderwane od swego naturalnego zaplecza Węgier Ruś podkarpacka mimo usilnych wysiłków czeskich była w ramach państwa Czechosłowackiego skazana na nędzną wegetację i stanowiła prawdziwą kulę u nogi dla Pragi.

Wspólna granica polsko-węgierska była zawsze postulatem politycznie myślącego ogółu obu narodów. Można jedynie wyrazić żal, że realizacja tego postulatu została okupiona przez min. Becka zupełnie niewspółmiernemi ofiarami. To, że na jesieni 1938 roku i wiosną 1939 r. pałac brühlowski usiłował odwrócić uwagę społeczeństwa polskiego od zasadniczego dla przyszłości naszego państwa zagadnienia, jakiem był ogromny wzrost potęgi III Rzeszy na skutek rozpadnięcia się Czechosłowacji urzeczywistnienia drugorzędnych w ówczesnej konstelacji dezyderatów /odzyskanie Śląska Zaolzjańskiego i granicą z Węgrami/ nie świadczy wcale, aby były one niesłuszne.

Interes Polski wymaga zdolnych do życia i względnie silnych Węgier. Nie wdając się w rozważania sentymentalno-historyczne na temat odwiecznej przyjaźni polsko-węgierskiej stwierdzamy, że Węgry są nautarlnym sojuszni-

kiem Polski. Państwo to wykazało - wiele żywotności i może odegrać znaczną rolę w basenie naddunajskim. Między polską racją stanu a węgierską nie zachodzą żadne sprzeczności a Węgry mogą skutecznie neutralizować różne wybujałości odrodzonej Czechosłowacji, której polityka będzie spoczywała w ręku Benesza i jego kliki. Niezgodne z prawdą jest rozpowszechnione mniemanie o germanofilstwie Węgier. Wręcz przeciwnie, historja Węgier składa się na przestrzeni wieków w dużej mierze z walki z zalewem germańskim.

Przystąpienie Węgier do "osi" wynikało z zaiste tragicznej sytuacji tego kraju na skutek niesprawiedliwego traktatu w Trianon. Zresztą Węgry są jedynym krajem wśród państw przykutych do rydwanu Hitlera, który zachowuje pewną samodzielność przynajmniej w polityce wewnętrznej /wystarczy wspomnieć o ostrem wystąpieniu, w ostatnich czasach, min. spraw wewnętrznych Keresztes-Fiszera przeciwko grupie "strzelistego krzyża"/narodowych socjalistów węgierskich/. Były również próby oporu w polityce zagranicznej /samobójstwo prem. Teleki i ustąpienie prem. Bardossy/, ale wobec układu sił nie wyszły one poza granice manifestacji. Sojusz Węgier z III Rzeszą jest małżeństwem z przymusu. Dlatego też nie wchodzi w rachubę ukaranie tego państwa, które winno uzyskań odpowiednie miejsce w przyszłej Europie na równi z państwami zwycięskiemi.

Dr. Benesz zgadza się wprawdzie na przyjęcie okrojonych Węgier do konfederacji państw Europy południowo-wschodniej, ale stawia jako warunek "zupełne zniszczenie systemu feudalnego zepsutej oligarchji węgierskiej" i ustanowienia prawdziwej demokracji w tym kraju. Należy sądzić, że postulaty tego rodzaju pozostaną marzeniem ściętej głowy, a raczej przyciemnionego ideą masońską umysłu niefortunnego następcy Masaryka. Tak zwana oligarchja węgierska wykazała w ciągu wieków i wykazuje jeszcze dziś wiele rozumu stanu i tężyzny narodowej. Ustrój monarchistyczny tak zgodny z wielkiemi tradycjami Węgier nie może również być przeszkodą w przyjęciu tego państwa do projektowanego związku. Ustawa o detronizacji Habsburgów, uchwalona w dniu 5.XI.1921 r. przez parlament węgierski, pod naciskiem mocarstw jest uważana przez cały naród za hańbę, która musi być jak najprędzej zmazana. Zostanie ona niewątpliwie uchylona.

Argument, że przywrócenie Habsburgów w Budapeszcie pociągnie za sobą odbudowę dawnej monarchji dualistycznej nie wytrzymuje krytyki, gdyż Węgrzy nie zgodzą się nigdy, aby ich król był jednocześnie monarchą innego kraju. Pod tym względem panuje całkowita jednomyślność wśród wszystkich polityków od skrajnych legitymistów aż do lewicy. Habsburg, który włoży na głowę koronę Sw. Stefana będzie musiał wyrzec się pretensji do tronu austryjackiego. Czy będzie to arcyksiąże Otton, którego olbrzymia większość narodu węgierskiego uważa za prawowitego króla Ottona II, czy też kto inny/w rodzinie Habsburgów do tronu węgierskiego na podstawie wolnej elekcji dążą również, cieszący się powszechnem poważaniem arcyksiąże palatyn Józef i arcyksiąże Albrecht /nie ma znaczenia. W każdym razie Węgrzy nie dadzą się rządzić z Wiednia, jak za czasów Franciszka Józefa. Dawna monarchja habsburska należy do bezpowrotnej przeszłości i nikt jej wskrzesić nie zdoła. Zresztą do tych wewnętrzno-ustrojowych spraw naszych sąsiadów nikt nie może się mieszać, a najmniej pan Benesz, który powinien pilnować porządku we własnym domu.

Wolne i rządzące według własnej woli Węgry nie będą zagrażały nikomu.

Zdaje się, że fakt ten znajduje zrozumienie w Londynie i Waszyngtonie, gdzie działa znany polityk węgierski dr. Tibor Eckhardt.

Pozostaje sprawa Rumunji i jej stosunków z Polską. Kwestja ta wymaga oddzielnego omówienia. Na razie zaznaczamy jedynie, że niedopuszczenie Rosji do ujść Dunaju i złagodzenie, jeżeli nie zlikwidowanie antagonizmu węgiersko-rumuńskiego należy do naczelnych zadań polskiej polityki zagranicznej.

Symptomy zbliżającego się końca. /Wickham Steed - BBC/.

Obecny, 1943 rok, rozpoczął się dla nas bez porównania bardziej pomyślnie, niż inne lata tej wojny. Przyniósł on nam bowiem przebłyski końca. Z państw neutralnych napływają wiadomości, że złe wieści z frontu wschodniego o prawdziwej sytuacji, jaka się tam wytworzyła przenikają do Rzeszy 'a wielu korespondentów państw neutralnych doniosło, że w dn.20 grudnia w Berlinie ujawnił się wyraźnie nastrój zatrwożenia.

Nie ulega wątpliwości, że liczba 312.000 zabitych i wziętych do niewoli w ciągu kilkutygodniowej ofensywy sowieckiej żołnierzy niemieckich jest początkiem groźnej klęski. Lepiej być ostrożnym, i nie twierdzić tak jak Moskwa, że armja niemiecka na południu Rosji jest rozbita i znajduje się w bezładnej ucieczce, bezsporną prawdą jest jednak, że dzieją się z nią rzeczy wielce nieprzyjemne dla dowództwa niemieckiego. Podobno wśród wziętych do niewoli żołnierzy niemieckich, wielu rozpoczyna rozmowę słowami:"Hitler ist kaput". Prawdopodobnie jest to przesada i propaganda, ale jak zwykle w każdej przesadzie tkwi ziarnko prawdy obecnej, lub możliwej na przyszłość. Z różnych państw neutralnych "Bliskiego Wschodu" m.in. i z Turcji, nadchodzą opinje, że bezpośrednie zagrożenie neutralności przez państwa "osi" zostało na razie zażegnane. W Afryce - Somali francuskie po krótkim okresie wahania przyłączyło się do Walczącej Francji generała de Gaulle, fakt ten zaś sprawił, że z całego imperjum kolonjalnego Francji jedynie Indochiny znajdują się w rękach wroga - Indochiny, które rząd Vichy tak skwapliwie oddał dobrowolnie Japonji. Na morzach świata presja flot państw sprzymierzonych rośnie coraz bardziej, i moim zdaniem, w roku 1943 należy się spodziewać, że potęga morska i lotnicza sprzymierzonych pozwoli im całkowicie opanować sytuację. Rok ten powinien również przynieść ostateczne rozwiązanie zagadnienia transportów morskich. Dopiero przyszłość uprzytomni nam w całej rozciągłości, jak wiele zawdzięczamy naszym marynarzom Floty Królewskiej, naszej flocie handlowej i współdziałającemu z niemi lotnictwu morskiemu. Jeszcze niedawno musiała ono pokonywać niemal nadludzkie niebezpieczeństwa i trudy, aby doprowadzić konwój na Maltę, lub do dalekich portów Rosji sowieckiej. Teraz jednak zarówno Niemcy, jak i Włosi przekonają się na własnej skórze, co znaczy prawdziwa potęga morska i lotnicza, wspierające się wzajemnie. Dziś konwoje na Maltę przebywają swą drogę niemal bez przeszkód a po zdobyciu ostatecznem Trypolitanji i Tunisu otworzą się przed nimi nowe możliwości. Japonja, która już teraz z braku stali zmuszona jest budować okręty z drzewa przekona się, że rosnące niebezpieczeństwo dla jej partnerów w Europie oznacza i dla niej wzrost zagrożenia i wiele przykrości już w niedalekiej przyszłości, oraz, że Daleki Wschód bynajmniej nie jest tak odległy od Europy, aby wypadki na kontynencie nie pozostały bez wpływu na przebieg wojny na Pacyfiku. W Afryce północnej walczy już 50.000-na armja francuska, mająca przed sobą jako cel ostateczny nie tylko wyzwolenie Afryki, lecz wyzwolenie Francji i współdziałanie w wyzwoleniu Europy z pod jarzma tyranji niemieckiej. Ogłoszona ostatnio zgodna deklaracja gen. de Gaulle i Giraud otwiera drogę do zjednoczenia wszystkich odłamów społeczeństwa francuskiego i stworzenia jednolitych francuskich sił zbrojnych. Jak w swem przemówieniu radjowem stwierdził gen. de Gaulle, podstawą wszelkiej akcji pozostanie zawsze konstytucja i prawodawstwo francuskie, które zostało swobodnie uchwalone i nigdy odwołane nie było. Uderza tu przedewszystkiem zgodność z opinją prez. Roosevelta, wyrażoną swego czasu, że wszelkie zmiany we Francji mogą być tylko przeprowadzone przez naród francuski, po odzyskaniu wolności, nie zaś przez poszczególne jednostki, reprezentujące Francję. Swego czasu Churchill nazwał te granice "granicami wyzwolenia".

Dziś już się nam ukazują te granice. Musimy jednak jeszcze dotrzeć do nich i nadać im określony kształt. Znamienne pod tym względem były przemówienia papieża i wiceprezydenta U.S.A. Papież m.in. powiedział:"Ludzie poważnie myślący widzą coraz wyraźniej, że ogólne zbawienie jest jedynie możliwe poprzez wyzbycie się egoizmu prywatnego i państwowego i zarzuceni pojęcia ciasnych nacjonalizmów. Wiceprezydent U.S.A. Wallace oświadczył, że Ameryka gotowa jest po wojnie wziąć na siebie odpowiedzialność w odbudowie świata stosownie do swych sił.

Jeżeli zaś ludzie na przodujących stanowiskach w dziedzinie polityki i religji wyrażają opinję, że rozw[illegible]anie tych palących zagadnień powojennych musi być rozpoczęte już dzisiaj, to czy nie jest tak właśnie dlatego, że według ich zdania, zwycięstwo niedługo może narzucić nam ich rozwiązanie.

Neutralność Turcji. /gen. brygady Widon Deed - BBC/.

Jednem z naciekawszych zagadnień obecnej chwili jest pytanie, jaką rolę w tej wojnie odgrywa Turcja i jaką ewen. rolę może jeszcze odegrać w przyszłości.

Znajdziemy wytłumaczenie, jeżeli nie całkowite, to w każdym razie prawie całkowite o ile spojrzymy na mapę. Pod względem strategicznym i terenowym położenie i układ geograficzny Turcji daje odpowiedź na niejedno pozornie niejasne pytanie.

Turcja stanowi jednolity blok ludności tureckiej, zgrupowany w Anatolji. Na Bałkanach wpływ Turcji był zawsze szczególnie duży i ten właśnie fakt w latach 1939 i 1940 sprawił, że niewiele brakowało do utworzenia na południu Europy jednolitego bloku przeciwko państwom "osi". Szczególnie znamienny jest wzajemny stosunek Grecji i Turcji. W latach 1919 Grecja walczyła w obronie niepodległości Turcji, w obecnej wojnie, Turcja pomaga Grecji czem może, zwłaszcza dostawami żywności.

Na wschodzie sąsiaduje Turcja z Iranem i nieco dalej, choć niebezpośrednio z Afganistanem. Od południowego-wschodu sąsiadem Turcji jest Irak. Na południu jej granice łączą się z granicami Palestyny i pustyni Arabskiej. Zachodnie brzegi Anatolji obmywa M.Śródziemne, ten ważny szlak morski W.Brytanji i być może - w niedalekiej przyszłości szlak ofensywy sojuszniczej od południa.

Turcja przeszła przez ostatnie dziesiątki lat wiele zmian. Okres niewolnictwa, haremów, prześladowań chrześcijan i tyranji muzułmańskiej religji minął już bezpowrotnie. Turcja dzisiejsza jest państwem nowoczesnem. W zimie 1914 roku, gdy odbywałem służbę czynną w armji brytyjskiej w Turcji, żołnierz turecki walczył jak lew w obronie swej ziemi ojczystej i obronił swą stolicę. Turcja nazwała swego pierwszego prezydenta mianem Atatürk - "Ojcem Turków" i słusznie tak uczyniła. Jak ojciec bowiem czuwa on nad rozwojem jej i przez lat 20 potrafił zmienić ją do niepoznania. Przeniósł on stolicę Turcji z Konstantynopola do małej wioski - Ankary i rozwinął ją w wielkie nowoczesne miasto. Obalił kalifat i rozdrobnienie swego kraju, stworzył republikę i dał jej nowe prawa, zmienił w szkołach i życiu codziennem tradycyjne pismo tureckie, pisane z prawa na lewo, na normalne europejskie z lewa ku prawej stronie, oddzielił kościół od państwa i co najważniejsze - wyzwolił kobietę turecką i zrównał jej prawa. Pozatem rozwinął on sieć dróg, rozbudował szkolnictwo, rolnictwo, przemysł i stworzył bezpieczeństwo publiczne, rzecz przedtem nieznaną w Turcji. Jeszcze nie tak dawno podróż po drogach tureckich była jednym pasmem niebezpieczeństw i przygód.

Turcja Atatürka otworzyła swe podwoje strumieniowi zachodniej cywilizacji i kultury. Lecz nie czyniła tego ślepo. Brała z nich tylko to, co było dla niej dobre, odrzucając wszystko, co mogłoby być szkodliwe, czy nieodpowiednie dla jej rozwoju i życia.

Turcja jest obecnie jedynym może krajem, który potrafił zachować całkowitą neutralność i nie ulec żadnym wpływom. Każdy atak na jej integralność i wolność gotowa jest jednak odeprzeć zbrojnie. Naród turecki nie pragnie wojny. Wojna kosztuje bowiem wiele a Turcja jest krajem ubogim. Lecz istnieje jedna rzecz, którą każdy Turek ceni ponad wszystko - ponad pieniądz, spokój i własne szczęście - honor, którego nie wyrzeknie się nigdy.

PRZEGLĄD WOJSKOWY.

Lotnictwo długodystansowe na Pacyfiku. /Oliver Stewart - BBC/.

Rejon Pacyfiku w pełni zasługuje na to, aby ściągnąć na siebie szczególną uwagę; tu bowiem potęga lotnicza stanowi integralną część potęgi morskiej. Wszystkie z rozegranych dotychczas na Pacyfiku wielkich bitew "morskich" - pod Midway, na Morzu Koralowem, pod Guadalcanar - są charakterystyczne tem, iż flota ściśle współpracowała z lotnictwem, więcej nawet, lotnictwo odgrywało w nich rolę dominującą.

W czasie akcji wojennej na Pacyfiku zarówno flota amerykańska, jak i japońska uczyniły wszystko, co było w ich mocy, aby tę współpracę doprowadzić do perfekcji a ich lotniskowce rzucały do walki cały posiadany tabor samolotów. Obie wielkie bitwy wygrała flota U.S.A., chociaż nie bez strat.

W tych wielkich bitwach wyraźnie zaznaczył się ich cel - zupełne zniszczenie floty przeciwnika przy użyciu wyłącznie sił lotniczych. W ten sposób lotnictwo stało się w nowoczesnej wojnie morskiej czynnikiem o najbardziej istotnem znaczeniu i jest najważniejszą częścią każdej akcji morskiej. Lotnictwo jest dziś tą ukrytą siłą, która decyduje o losach bitew morskich na Pacyfiku i o ostatecznym wyniku walk.

Fakt ten stał się już oczywistym przed atakiem lotnictwa japońskiego w lutym na Port Darwin. Wojna na Pacyfiku jest w równym stopniu wojną o wyspy, jak i wojną o panowanie w powietrzu. Jeżeli będziemy śledzić jej poszczególne stadja, przekonamy się, że każde z nich, jako cechę charakterystyczną ma dążenie do przewagi w powietrzu.

W tak prowadzonej wojnie morskiej zagadnienie odległości nabiera zasadniczego znaczenia. Gdy kilka tygodni temu rzecznik Waszyngtonu podkreślił, że przeprowadzony ostatnio przez lotnictwo amerykańskie nalot na wyspę Wake był największym w historji lotnictwa raidem powietrznym, to trzeba przyznać, iż miał do pewnego stopnia słuszność. Lot ten odbył się na przestrzeni 2,5 tysiąca mil, przyczem samoloty zrzuciły 3.600 ton bomb. Wszelkie tego rodzaju ataki wymagają pokrywania olbrzymich odległości nad bezkresem oceanu, co z kolei wymaga szczególnie dobrej załogi i wielkiej techniki w tego rodzaju lotach. Między nalotami na Rzeszę, czy Italję, a nalotami na wyspę Wake przedewszystkiem zachodzi różnica odległości. W porównaniu z dystansami, jakie musi pokrywać lotnictwo nad Pacyfikiem, dystanse pokrywane przez bombowce, lecące dokonać dzieła niszczenia nad zachodnią Europą, są małe.

W roku 1927 lotnik amerykański Music dokonał pierwszego przelotu nad Pacyfikiem z Honolulu do Nowej Zelandji. Dystans wynosił ponad 2.000 mil. Była to pierwsza próba pokonania przestworzy nad bezkresem wód. Od tej pory loty te stały się niemal chlebem codziennym lotników amerykańskich, czy japońskich. Z Dutch Harbour do - powiedzmy - Tokio dystans wynosi 2.800 mil, a takich szlaków jest dziesiątki.

Każdy krok w działaniach wojennych na Pacyfiku to dziś walka o nowe bazy i to przedewszystkiem - bazy lotnicze. Ten właśnie cel przyświecał zaciętym walkom na Guadalcanar i na Nowej Gwinei oraz na wyspach archipelagu Malajskiego. Bazy te,-to coś w rodzaju dogodnych portów, które potrzebne są flocie handlowej, aby mogła wydajnie rozwinąć swą działalność. Lecz,aby je stworzyć, trzeba je zdobyć a to jest równoznaczne z pokrywaniem wielkich odległości nad bezmiarem Pacyfiku.

Dwa przodujące narody Oceanu Spokojnego - Australja i U.S.A. - od dawna zdały już sobie sprawę z tej konieczności, gdyż wielkie dystanse były dla nich sprawą codzienną. Być może one pierwsze zrozumiały olbrzymie znaczenie lotnictwa długodystansowego i jego możliwości. Pracę nad rozwiązaniem tego zagadnienia zaczęły już przed laty i dziś zbierają owoce swej zapobiegliwości. Pierwsze transporty, przerzucone na Guadalcanar drogą lotniczą miały miejsce w listopadzie ub.roku. Lecz chociaż ten nowy sposób przerzucania w szybkim tempie posiłków wykazał dostatecznie swą użyteczność i znaczenie w nowoczesnej wojnie, w walce na Pacyfiku chodzi jednak o coś innego - o bezapelacyjne panowanie w powietrzu. Dlatego też używane są tu najszybsze

i najlepsze typy samolotów torpedujących. Pierwszy z nich "Martin Maroda", samolot bazowany na lądzie niesie torpedy na zewnątrz kadłuba i jest najszybszym samolotem torpedującym na świecie, drugi "Revenger" jest bazowany na lotniskowcach i różni się przedewszystkiem w konstrukcji swej tem, że torpedy posiada ukryte wewnątrz kadłuba.

Pomimo bezspornych zalet i znaczenia lotniskowców w wojnach morskich - obecnie, bazy lądowe posiadają nadal dominujące znaczenie. Gdy następuje atak na jakąkolwiek z wysp, nie chodzi tu o jej terytorjum, lecz o ewentualną bazę morską, a napewno już o bazę lotniczą. Zarówno w akcji lądowej, jak i w akcji morskiej łącząca je współpraca lotnictwa coraz dobitniej się zaznacza, jako czynnik decydujący, dopełniający i warunkujący zarówno potęgę morską, jak i lądową.

Rola lotnictwa i jego znaczenie będzie stale wzrastało - jestem tego zupełnie pewien - w miarę rozwoju walk, zwłaszcza na Pacyfiku. Lotnik i jego maszyna zdobywają tu nowe odskocznie, skąd pójdą dalsze [illegible] i akcje. Na Pacyfiku także lotnictwo stało się sercem akcji.

Właśnie z uwagi na te odległości i na charakter walki, lotnictwo torpedujące rozwinęło się znacznie silniej na Pacyfiku niż na Atlantyku, dysponując o wiele lepszemi i sprawniejszemi typami maszyn.

Drugi front a armja kanadyjska. /L.S.B.Shapearo koresp.Montreal Gazette/.

Wszyscy jeżeli już nie mówią, to przynajmniej myślą o drugim froncie, przyczem pod pojęciem drugiego frontu zawsze kryje się front w Europie i nikomu nie przyjdzie na myśl nazwać ofensywę w Rosji, czy działania armji sojuszniczych w Afryce drugim frontem, od dawna zapowiadanym i wyczekiwanym. Ostatnie przemówienie prez. Roosevelta, zapowiadające działania ofensywne sojuszników w Europie jeszcze w bieżącym roku i obiecujące znaczne wzmożenie działań lotniczych nad Europą, nadało tej sprawie znowu aktualność. Pytanie jednak, kiedy i gdzie ten drugi front nastąpi i jakie okoliczności złożą się na jego powstanie - jest sprawą nadal otwartą i tajemniczą.

Zadawałem i ja sobie pytanie, czy istnieje jakiś opracowany plan działań ofensywnych w Europie ; i doszedłem do wniosku, że plan taki jest już przygotowany. O wiele trudniejsze byłoby przewidzieć, gdzie i kiedy uderzenie nastąpi. W praktyce całe wybrzeże, od Narviku po Zatokę Biskajską może być terenem rozpoczęcia ataku na kontynent, przyczem ewen. plan działań musiałby objąć niemal każde 100 mil tych brzegów, gdyż zarówno ze względu na ich charakter, jak i ufortyfikowanie przy każdorazowem działaniu potrzebna jest różna broń, siły ludzkie, flota i lotnictwo. Moim zdaniem, czas i miejsce ataku zależą w pierwszym rzędzie od rozwoju wypadków w Europie - a więc od rozwoju ofensywy w Rosji, przebiegu kampanji sojuszniczej w Afryce północnej, i - co ważniejsze - od ruchów i pociągnięć strategicznych Hitlera. Uderzenie na kontynent może bowiem nastąpić dopiero wtedy, gdy armja niemiecka będzie dostatecznie zdemoralizowana walką i niepowodzeniami na innych frontach.

Uderzenie na zachodzie Europy będzie przedsięwzięciem nie tylko wielkiej wagi, lecz i wymagać będzie olbrzymiego przygotowania. Nastąpi ono w zależności od działań afrykańskich, od przebiegu ofensywy w Rosji, a przedewszystkiem od tego, kiedy narody zjednoczone zdołają zgromadzić taki zespół sił, który zagwarantuje szybkie przełamanie oporu już przy pierwszem uderzeniu czołowych kolumn. Moim zdaniem, siły brytyjskie wraz z przygotowywaną od dawna armją kanadyjską ćwiczone były przedewszystkiem i właściwie wyłącznie w tym celu - uderzenia na zachodzie Europy w 1943 roku.

Jak będzie się przedstawiała ta armja kanadyjska w roku 1943. Jedno jest pewne a mianowicie to, że będzie ona u szczytu swego wyćwiczenia i swych możliwości. Gdyby nawet nastąpiły takie warunki, że stan działań wojennych w Rosji i Afryce nie pozwolą na uderzenie od zachodu, co - moim zdaniem - jest mało prawdopodobne, to wojska kanadyjskie i tak będą miały dość okazji do walki. Mogą one bowiem być użyte równie dobrze do ataku na fortecę Europy od południa - od Sardynji, Jugosławji, czy Afryki. Przybycie oddziałów kanadyjskich do Afryki północnej, co przed kilkoma dniami zostało oficjalnie oznaj-

mione, może być właśnie zapowiedzią takiej akcji. Trzyletnie wyćwiczenie wskazuje wyraźnie na to, że armja kanadyjska, przeznaczona została do roli potężnego taranu, - może w Afryce, może w Rosji, Jugosławji, Norwegji, czy Italji - który przebije pierwszy wyłom w murach Europy.

Jednego jestem pewien. Gdziekolwiek wypadnie jej walczyć, wszędzie będzie ona walczyć o wolność świata, do czego ją tak długo i starannie przygotowywano, i co było jej największem pragnieniem od pierwszych dni powstania.

Milcząca bitwa o Atlantyk. /Tahuhe - BBC/.

Pomimo, że przemówienie prez. Roosevelta, było wydarzeniem wielkiej wagi, komentowanem przez pisma londyńskie z wielkiem uznaniem i pełną sympatją, wyniki ofensywy sowieckiej nadal zachowały swe czołowe miejsca na stronnicach prasy codziennej.

Ogólna opinja publiczna Anglji twierdzi, iż mowa prezydenta Roosevelta była mową najbardziej napawającą otuchą, jaką wygłosił on w czasie tej wojny i że przemówienie to dowodzi, iż U.S.A. są zdecydowane raz na zawsze zerwać z tradycyjną polityką izlacjonizmu i przyłączyć się na stałe do wielkiej rodziny narodów świata. Staje się bowiem coraz bardziej jasne , że Stany Zjednoczone nie mogą być wyspą odseparowaną całkowicie od zewnętrznych wpływów.

Mr. Grew, były ambasador amerykański w Tokio, oświadczył niedawno w jednym z wywiadów prasowych, że czas jest najgroźniejszą bronią Japonji. Jeżeli uda jej się wygrać grę na zwłokę, czas uczynić ją może wręcz niezwyciężoną. Zdaniem jego - co zresztą jasno wyczuwa się w przemówieniu prez. Roosevelta - narody zjednoczone muszą ten sam duch ataku, jaki ożywia obecnie Rosję, przenieść i na rozległe tereny Pacyfiku, gdzie akcja wojenna powinna wzrosnąć nie tylko co do intensywności, lecz i co do tempa.

Dotychczas z frontu wschodniego nadchodzą wciąż dobre wiadomości, ale zarówno w wypadku zatrzymania się tej ofensywy, lub też jej dalszych sukcesów - Rosja to tylko część całości obrazu wojennego. Druga jego część - wojna morska, to milcząca część wojny. Trudno śledzić jej przebieg, trudno ocenić poszczególne zwycięstwa i sukcesy, szlak jej jest trudny i nieuchwytny. Zwłaszcza, jeżeli chodzi o wojnę podmorską.

Groźba niemieckich łodzi podwodnych na Atlantyku i M.Śródziemnem wciąż jeszcze trwa i nie należy jej w żadnym razie lekceważyć. Churchill ostrzegł swego czasu, że straty, wyrządzone tą zdradziecką bronią naszej żegludze są w dalszym ciągu znaczne i mogą jeszcze przez pewien czas powiększać się zanim ten stan rzeczy ulegnie zmianie. Jak podał oficjalnie przed kilku dniami przedstawiciel U.S.A., straty żeglugi w okresie grudnia zmalały na Atlantyku znacznie, ale nie jest to jeszcze bynajmniej dostatecznym powodem, aby snuć zbyt optymistyczne nadzieje na przyszłość. Oświadczenie takie znaczy jedynie, że sprawy stoją lepiej, lecz bynajmniej nie tak, jakbyśmy tego pragnęli. Atlantyk - to największe pole bitwy tej wojny. I gdyby nawet Rosji udało się zwyciężyć Niemców jeszcze w tym roku, gdyby nawet usunęła ich całkowicie ze swych granic, narody zjednoczone mimo to przegrają walkę, jeżeli nie wygrają wielkiej bitwy o Atlantyk. Może bowiem - to puls wojny, to jej serce i życiodajna krew.

Przypuśćmy, że Rosji uda się wyrugowanie nieprzyjaciela ze swych granic. Mogłoby się wydawać, że wówczas Niemcy powinny uznać się za pobite. Tak jednak nie jest i nie będzie, niemiecka machina wojenna zbyt jeszcze jest silna i zdolna do tego, aby jeszcze przez długi czas iść własnym rozpędem - ku zniszczeniu, lecz droga do niego może być jeszcze długa. Gdyby Hitler stracił Rosję przerzuciłby jedynie wszystkie swe siły na zachód i południe. Lekkomyślnością byłoby snuć złudne marzenia. Najgroźniejszą bronią Rzeszy jest dziś nie jej armja, lecz jej łodzie podwodne. Są one najważniejszym atutem w ręku Hitlera i zdaje on sobie doskonale z tego sprawę. Tę broń musimy mu wytrącić z ręki, musimy sparaliżować wszelkie jej działanie, by wygrać wojnę. A to sprawa wcale nie taka prosta i łatwa. Trzeba sobie bowiem

uświadomić, że im rozleglejszy obszar wód, tem trudniejsza obrona przed łodziami podwodnemi i tem trudniejsze ich tropienie i unieszkodliwienie. Dlatego też na M.Śródziemnem zadanie to jest o wiele łatwiejsze do rozwiązania, niż na olbrzymich obszarach Atlantyku. Zawcześnie jednak byłoby dziś mówić o tem, że na M.Śródziemnem jesteśmy już całkowicie panami sytuacji. Bitwa pod El Alamein była jedną z najważniejszych bitew tej wojny, co do tego nie może być dwuch zdań, lecz najważniejszą bitwą tą, która zadecyduje o ostatecznej bitwie na lądzie będzie wygranie nieuchwytnej, milczącej bitwy o Atlantyk.

Największa fabryka samolotów. /Lenard Mayne/.

Wróciłem właśnie z U.S.A. na wielkim bombowcu amerykańskim typu Liberator. Jeszcze kilka dni temu byłem w Detroit, gdzie zwiedzałem wielkie, nowe zakłady Forda, w których produkuje się obecnie jedne z największych bombowców świata -"Consolidated Liberator". Główną produkcją fabryk Forda są jednak tanki.

Gdy podjeżdżałem w towarzystwie mego przyjaciela do terenów zajętych przez zakłady Forda ujrzałem tuż w bramie wjazdowej samochód - pozornie nie różniący się od zwykłych samochodów produkcji Forda, na którym wielkiemi cyframi zaznaczona była liczba 28.000.000. Zapytałem, co to ma oznaczać a przyjaciel mój odpowiedział, że przed dwoma laty był to 28-miljonowy samochód wypuszczony z fabryk Forda. Teraz zakłady te produkują jedynie sprzęt wojenny - produkcja samochodów do użytku prywatnego została zupełnie zaniechana.

Gdy podjeżdżaliśmy do fabryki ujrzałem dwa wielkie pola, które wydały mi się lotniskami. Gdy podjechaliśmy bliżej, przekonałem się, że jedno z nich było polem parkingu samochodów personelu, drugie zaś właściwym lotniskiem, skąd startują świeżo wyprodukowane samoloty typu Liberator. Lotnisko to ma wybiegi długości 130 km. Jeszcze 18 miesięcy temu cały ten teren był zajęty przez wielki sad owocowy, obecnie zaś stoją na nim hale fabryczne, dwa razy większe od wielkich, sławnych zakładów Kruppa w Essen. W niespełna 18 miesięcy zbudowano tu olbrzymią halę fabryczną, zainstalowano nowe urządzenia i maszyny i rozpoczęto największą masową produkcję lotniczą świata.

Każdy samolot "Liberator" składa się z 1 i 1/4 milj. części a 700.000 nitów musi być wybite przy jego montowaniu. Hala produkcyjna, w której samoloty są produkowane systemem taśmowym, posiada 1.600 mtr. długości. Inżynierowie czuwający nad poszczególnemi stadjami produkcji, muszą używać dla jej dozorowania motocykli, a wielkie krany i wagoniki ułatwiają pracę tysiącznym rzeszom robotników, zajętych montowaniem samolotów.

Obok zabudowań fabrycznych stoją wielkie hale warsztatów szkolnych, gdzie odbywają szkolenie świeże siły robotnicze.

Gdy spoglądałem na to wszystko , nie chciało mi się wierzyć, że jeszcze 18 miesięcy temu szumiały tu drzewa sadu owocowego.

Gdy Ford postanowił produkować samochody,wyprodukował ich 28 miljonów. Teraz produkuje w tym samym tempie tanki i samoloty.

NIEMIECKA FLOTA A KAMPANJA ZIMOWA NA WSCHODZIE.

Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że marynarka wojenna III Rzeszy nie może mieć nic wspólnego z działaniami lądowemi na froncie wschodnim. Jednakże, jak dowodzi historja wojen świata walki na morzu, pobicie floty nieprzyjaciela i przecięcie jego arterji dowozowych mają olbrzymi wpływ na przebieg i ostateczny wynik działań na lądzie.

Losy Napoleona zostały rozstrzygnięte na morzu. Waterloo było tylko konsekwencją Trafalgaru. Zapowiadającą się na długotrwałą wojnę rosyjsko-japońską, rozstrzygnął w ciągu jednego dnia adm. Togo pod Czuszimą. Niepokonana w latach 1914 - 18 wielka armja niemiecka musiała wreszcie ulec flotom sojuszniczym , które opanowały oceany i odcięły Niemcy od dowozu zamorskiego.

Nie inaczej ma się rzecz i w tej wojnie. Główny teatr wojny na lądzie znajduje się na froncie wschodnim, lecz przebieg i wynik tych walk zależy w znacznej mierze od tego, czy aljanci zdolni są przesłać walczącemu tam sojusznikowi dostateczną ilość sprzętu i materjału wojennego.

W roku 1942 ofensywa charkowska marsz. Timoszenki została przeprowadzona w znacznej mierze przy użyciu doskonałego sprzętu wojennego, pochodzącego z fabryk angielskich i amerykańskich. Również w obecnych walkach zimowych na wschodzie dużą rolę odgrywa sprzęt anglosaski. Czołgi i samoloty aljanckie oddają wielkie usługi wojskom sowieckim nie tylko w łuku Donu, ale i na Kaukazie.

Zmagania wojenne na wschodzie trwają już przeszło półtora roku i w ciągu tego czasu aż 20 konwoji przybyło do portów rosyjskich - Murmańska i Archangielska,przewożąc na swych pokładach:

3.000 samolotów,
4.000 czołgów,
40.000 samochodów,

oraz wielkie ilości maszyn dla przemysłu sowieckiego na Uralu i bliżej nieokreśloną ilość innego rodzaju sprzętu i materjału wojennego.

Jeżeli przyjrzymy się trasie, jaką muszą przebywać sojusznicze konwoje, idące z New Yorku, lub Zatoki Firth of Forth do Murmańska, to przekonamy się, że niemiecka flota morska i powietrzna rozporządza w tym rejonie szeregiem dogodnych baz w Norwegji, dzięki którym mogłaby z powodzeniem przerwać dostawy anglosaskie do Rosji.

Warunkiem powodzenia tej akcji byłoby jednak skoncentrowanie całej niemieckiej floty linjowej w porcie Trondheim, w asyście odpowiedniej ilości krążowników i kontrtorpedowców. Siła ta działając pod osłoną niemieckiego lotnictwa bojowego, stacjonowanego w bazach Norwegji północnej oraz przy współpracy z kilkoma flotyllami łodzi podwodnych musiałaby się czynnie przeciwstawić flocie brytyjskiej na Oceanie Lodowatym i stoczyć z nią otwartą walkę.

Flota angielska nie jest niezwyciężona. Eskadra adm. Cradaka została w roku 1914 prawie w całości zatopiona przez flotę niemieckiego korsarza adm. hr. von Spee. W obecnej wojnie największy okręt bojowy świata - angielski krążownik "Hood" wyleciał w powietrze po niespełna 5-cio-minutowej walce z "Bismarckiem".

Zatopienie zaś przez Japończyków 2-ch angielskich dreadnought´ów u wybrzeży półwyspu Malajskiego posiada również swoją wymowę.

Jednakże niemiecka strategja wojenno-morska w obecnej wojnie, podobnie, jak w ubiegłej nie może budzić w nikim specjalnego entuzjazmu. Niemcy zamiast koncentrować wszystkie siły do jakiegoś rozstrzygającego uderzenia, rozproszyli je i w końcu na żadnym odcinku frontu morskiego nie osiągnęli decydujących rezultatów.

Na jesieni 1940 roku istniała możliwość uderzenia wespół z siłami powietrznemi na brytyjską "Grand Fleet". Nie trzeba chyba dodawać, że klęska Anglji na morzu czyniła inwazję niemiecką na Wyspy Brytyjskie zupełnie realną. Dowództwo niemieckie popełniło jednak błąd,rzucając do

walki samo lotnictwo, a dając swej marynarce wojennej rolę jedynie widza, podobną do tej, jaka przypadła niemieckiej "Hochseeflotte" na jesieni 1914 roku, w momencie, gdy armja krwawiła pod Ypres.

W końcu maja 1941 roku nastąpił słynny wypad "Bismarcka" na linje komunikacyjne, łączące W.Brytanję poprzez Islandję i Grenlandję z U.S.A. Ekspedycja niemieckiego linjowca była niezbyt szczęśliwem posunięciem i zakończyła się podobnie tragicznie, jak korsarka "kieszonkowego pancernika" słynnego "Admiral graf von Spee" na południowym Atlantyku w grudniu 1939 roku.

Trudno po dziś dzień znaleźć wytłumaczenie dla decyzji niemieckiego dowództwa - wysłania 1 pancernika bez osłony lekkich jednostek przeciwko całej flocie brytyjskiej. Posunięcie to nastąpiło akurat na 3 tygodnie przed rozpoczęciem kampanji wojennej na wschodzie i wysyłką angielskiego sprzętu wojennego do Rosji.

W tym momencie nadarzała się druga świetna okazja do wystąpienia całej niemieckiej floty przeciwko brytyjskiej potędze morskiej. Gdyby Niemcy zamiast nieudanej ekspedycji pojedyńczego okrętu odrazu rzucili do walki: 6 pancerników, 6 krążowników, jedną flotyllę kontrtorpedowców i kilka flotylli łodzi podwodnych, to wyniki mogłyby być inne i może nie wszystkie z 20 konwojów sojuszniczych doszłyby do Murmańska i Archangielska.

W otwartej bitwie na Oceanie Lodowatym Niemcy mieliby znaczną przewagę w lotnictwie, gdyż, jak wiadomo, samoloty bazowane na lotniskowcach są prawie dwukrotnie słabsze od lotnictwa stacjonowanego na ziemi a tylko na taką pomoc mógłby liczyć konwój angielski oddalony o przeszło 1.000 mil od Wysp Brytyjskich.

W roku 1942 wprawdzie Niemcy zgromadzili blisko 2/3 swojej floty w Throndheim i Bergen, chcąc niedopuścić do dalszego dowozu sprzętu i materjału wojennego dla Rosji. Jednakże w skład tej floty nie weszły dwa niemieckie okręty bojowe "Scharnhorst" i "Gneisenau", które zostały ciężko uszkodzone przez angielskie samoloty torpedowe typu "Swordfish" w czasie swojej przeprawy przez Kanał la Manche.

Ekspedycja zaś 35.000-tonowego "Tirpitza" - trzonu niemieckiej floty wojennej w asyście "kieszonkowych" pancerników i kilku krążowników przeciwko jednemu z konwojów brytyjskich, płynących do Murmańska zakończyła się fiaskiem. "Tirpitz" został w odległości 300 mil morskich od swej bazy wyjściowej storpedowany przez angielską łódź podwodną i z trudnością wrócił do portu.

Z tego co zostało powiedziane wynikają następujące wnioski:

1/ Flota brytyjska, panując na morzu jest w stanie zapewnić dowóz sprzętu i maetrjału wojennego do portów rosyjskich a przez to samo oddziaływa ona przebieg i wynik walk na Wschodzie.

2/ Flota niemiecka wskutek uprzednich nieprzemyślanych i nieskoordynowanych działań z armją i lotnictwem poniosła takie straty, że obecnie nie jest widocznie w stanie przerwać dowozu sprzętu anglosaskiego dla Rosji.

3/ Dotarcie aż 20 konwojów do Murmańska i Archangielska, dowodzi, że samo lotnictwo i łodzie podwodne nie są w stanie odnieść zwycięstwa nad flotą, w skład której wchodzą wszystkie typy okrętów wojennych i z którą współpracuje lotnictwo.

PRZEGLĄD PRASY NIEMIECKIEJ.

"Furor teutonicus", czy blady strach Goebbelsa.

Artykuł Goebbelsa "Zdemaskowana Anglja" /"Das Reich" 10.I./, którego celem jest wzbudzenie, czy też spotęgowanie nienawiści do Anglji w społeczeństwie niemieckiem będzie zapewne uderzeniem w próżnię. Argumentacja ministra zawiera wiele nielogiczności i może jedynie służyć za nowy dowód zaplątania się propagandy hitlerowskiej we własne sieci. Tak np. cała pierwsza część artykułu zmierza do udowodnienia, że Anglja jest słaba i że wojnę przegra w każdym wypadku, natomiast zakończenie zawiera apel do Niemców do wykrzesania ze swych serc maksymalnej nienawiści /"furor teutonicus"/, aby odeprzeć agresję brytyjską ... na terytorjum Rzeszy. Gdzie tu logika? Jeżeli chodzi o stronę polemiczną, to ostatnie wystąpienie Goebbelsa wypadło bardzo blado. Widocznie talent jego wyczerpał się w tak częstem krzyżowaniu szpad z ośmieszonym, lecz wzbudzającym instynktowny postrach przeciwnikiem - Churchillem. Takie przynajmniej wrażenie musi odnieść każdy bezstronny, czytelnik, który łatwo dostrzeże uczucie strachu, przebijające z wywodów ministra.

Goebbels nawiązuje na wstępie do słów wyrzeczonych w 1936 r. przez Churchilla:"Rzesza staje się zbyt silną" i twierdzi, że w tych słowach właśnie "leży przyczyna anglo-francuskiej deklaracji o wypowiedzeniu wojny narodowi niemieckiemu we wrześniu 1939 r." Powołując się na niewymienionego publicystę brytyjskiego, minister utrzymuje, że "Anglja i Francja były jedynemi państwami , które wywołały wojnę dobrowolnie bez jakiegokolwiek przymusu wewnętrznego, lub zewnętrznego". O Gdańsku i Polsce ani słowa.

Dalej czytamy:"Brytyjskie Imperjum światowe przy końcu obecnej wojny znajdzie się po stronie przegrywającej, czy zostanie pobite przez mocarstwa "osi", czy też przez Stany Zjednoczone A.P. Należy tylko postawić pytanie, jaką siłą rozporządzała Anglja na początku wojny i co z tej potęgi jeszcze pozostało, aby zrozumieć, że godzina Imperjum Brytyjskiego wybiła nieodwołalnie".

Goebbels powtarza używany stale argument o"linji wewnętrznej"jako plusie Niemców, którzy "nie wiedzą co znaczy wojna we własnym kraju, wyjąwszy mieszkańców zagrożonych bombardowaniem powietrznem prowincji". Zastrzeżenie bardzo istotne, o ile się weźmie pod uwagę przestrzeń tych "zagrożonych prowincji".

Autor tłumaczy swym czytelnikom:"Aby wygrać wojnę Anglja musiałaby nam odebrać wszystkie zdobyte obszary, musiałaby w tym celu pobić nas w naszym kraju, odzyskać stracone własne terytorja, wskrzesić z martwych swą flotę wojenną i handlową, a wreszcie zatrzymać koło historji na wrześniu 1939 r." Zdawałoby się, że w tych warunkach nie grozi III Rzeszy żadne niebezpieczeństwo.

Tymczasem zakończenie artykułu zdaje się wskazywać, iż Goebbels czuje respekt przed potęgą brytyjską i obawia się poważnie ataku z jej strony na bastjony III Rzeszy.

Pisze on m.in.:"Nie wiemy jak długo potrwa ta wojna, lecz wiemy, że dopiero wtedy wypuścimy miecz z dłoni, gdy tyranja tych ciemnych mocy świata podziemnego /polityków angielskich z Churchillem na czele/ zostanie złamana. Nie będziemy się lękali żadnej troski i żadnej biedy, aby ten cel osiągnąć, jeżeli nie uda się na jednej to na drugiej drodze. Musimy za każdą cenę z tego /t.zn. wojny narzuconej przez Anglję/ się wydobyć. Londyn pragnął tej wojny i ją wywołał. Plutokracja angielska będzie przez nas demaskowana.Jej bezsilne pogróżki nie imponują nam, a jej szaleńcze plany powojenne wywołają uśmiech na naszych ustach. Anglja może krążyć na peryferjach naszych linji. Spotka ją prawdziwa niespodzianka, gdy odważy się zbliżyć do naszej przestrzeni życiowej.

Naszą odpowiedzią stanie się wtedy "furor teutonicus". W Londynie nie chcą w to wierzyć. Jeżeli jednak podejmą próbę, to się o tem przekonają".

Czy artykuł Goebbelsa o "bezsilnej" i "zdemaskowanej" /tytuł nie zgadza się z treścią/ Anglji, wzmoże w społeczeństwie niemieckiem poczucie bezpieczeństwa i wiarę w zwycięstwo - wydaje się mocno wątpliwe.

Też sojusznik.

Prasa niemiecka robi wiele hałasu z powodu wypowiedzenia wojny U.S.A. i W.Brytanji przez marjonetkowy rząd Wang-czing-weja w Nankinie /9.I./. "Voelkischer Beobachter" /10.I./ poświęca temu "historycznemu wydarzeniu" całą pierwszą stronnicę numeru i zamieszcza fotografję premjera t.zw. rządu nankińskiego. Z komentarza redakcyjnego wynika, że to posunięcie ma być odpowiedzią na ostatnią mowę prezydenta Roosevelta, który "poświęcił niezwykle dużo miejsca Chinom i przedstawiał rzeczy w ten sposób, jakoby 450 miljonów Chińczyków opowiedziało się „jak jeden mąż„po stronie plutokracji i Moskwy". "Voelkischer Beobachter" stara się wmówić swym czytelnikom, że rząd Wang-czing-weja posiada istotną władzę nad "jedną trzecią terytorjum Chin właściwych z połową ogólnej liczby mieszkańców" /a więc rząd Czang-kaj-szeka jest mimo wszystko silniejszy/ oraz pieje hymny pochwalne nad wspaniałomyślnością Japonji, która zrezygnowała dobrowolnie z prawa eksterytorjalności w Chinach i obiecała zwrócić koncesje międzynarodowe w Szanghaju i Pekinie. W końcu autor /dr. Köppen,sprawozdawca dyplomatyczny "Voelk. Beob."/ podkreśla, że "decyzja rządu nankińskiego świadczy o niezachwianem zaufaniu w przewagę sił "osi" a zwłaszcza Japonji".

Organ Wilhelmstrasse "Deutsche Allgemaine Ztg." /10.I./ uderza w tę samą nutę. Komentarz tego pisma pod tytułem:"Zaufanie w ostateczne zwycięstwo" jest jednak mniej pompatyczny niż wywody "Veolk. Beob.". Stanowi on rzeczowe przedstawienie sprawy w historycznym skrócie. Ciekawym szczegółem jest fakt, że Niemcy i Włochy do d...1.VII.1941r. utrzymywały stosunki dyplomatyczne z marsz. Czang-kaj-szekiem, który zerwał stosunki z Berlinem i Rzymem na skutek uznania przez "oś" pseudo-rządu nankińskiego /zresztą ambasadorowie Niemiec i Włoch w Nankinie zostali desygnowani dopiero na początku ub.roku/. "Deutsche Allgemeine Ztg." pisze wreszcie, że wyrzeczenie się przywilejów eksterytorjalności przez Japonję oznacza odzyskanie suwerenności przez "narodowe Chiny".

Organ ministerstwa spraw zagranicznych Rzeszy zdradza niewiele entuzjazmu z powodu obliczonego na efekt i pozbawionego wszelkiej realnej wartości posunięcia Japonji. Jest to zrozumiałe o ile się pamięta o zainteresowaniu Niemiec Chinami /armja Czang-kaj-szeka była przez szereg lat szkolona przez niemiecką misję wojskową gen. von Seeckta, który w rok po wybuchu toczącej się obecnie wojny chińsko-japońskiej oświadczył publicznie, iż Japonja nie pobije nigdy armji rządu Czungkingu, dowodzonej przez tak wytrawnego wodza jak marszałek Czang-kaj-szek/. Pozatem teatralny gest rządu w Tokio świadczy o obawie przed oddźwiękiem wielkiej mowy Roosevelta na Dalekim Wschodzie.

"Biała Księga" niepokoi Niemców.

Artykuł redakcyjny w "Das Reich" /10.I./ p.t."Jedność osi" dotyczy wydanej ostatnio białej księgi rządu waszyngtońskiego. "Das Reich" pisze: ..."Nowa biała księga Roosevelta nie zdoła zaciemnić wydarzeń zewnętrznopolitycznych, które poprzedziły obecną wojnę. Polska nie przeciwstawiłaby się pokojowemu wyrównaniu trudności z Niemcami, gdyby nie mogła była liczyć na zbrojną pomoc Francji i Anglji. Francja nie stanęłaby po stronie Anglji i Polski, gdyby Roosevelt i jego ambasadorowie nie przyrzekli jej całkowitego poparcia". Jednakże "Stany Zjednoczone i Anglja nie zdołały uchronić Polski i Francji od klęski". Twierdząc, że Roosevelt wywołał wojnę "Das Reich" cytuje orędzie noworoczne Hitlera oraz kończy słowami "Wojna „bez względu jak długo będzie trwała„nie osłabia "osi", lecz ją wzmacnia i te wzrastające siły, które są stosowane z największym fanatyzmem, udaremnią wysiłki odwrócenia losu podejmowane przez naszych przepojonych nienawiścią wrogów".

Tego rodzaju argumenty świadczą chyba jedynie o wielkiem zakłopotaniu propagandy niemieckiej "białą księgą" Roosevelta.

Naiwny idealizm młodzieży fińskiej.

"Frankfurter Zeitung" /11.I./ w korespondencji z Helsinek omawia stanowisko młodzieży fińskiej wobec wojny. Autor wskazuje, że pomiędzy młodzieżą fińską a niemiecką istniało wiele różnic światopoglądowych. Przedewszystkiem młodzież fińska nie mogła wyzbyć się "naiwnego idealizmu", dlatego też jej reakcja na nową wojnę europejską nie mogła być inną niż była początkowo. Młodzi Finnowie patrzyli na nią jak "na niszczącą siłę żywiołową, wobec której jest się bezsilnym. Wśród ludzi jednak powstaje zawsze zagadnienie winy. Wobec panujących nastrojów humanitarnego idealizmu odpowiedź na to pytanie mogła być jedynie powierzchowna i uwarunkowana grą polityczną. Innemi słowy fińska opinja publiczna widziała w III Rzeszy winowajcę wywołania wojny". Korespondent "Frankfurter Zeitung" dodaje:"Dopiero, gdy pożar przerzucił się na samą Finlandję, stanowisko jej młodzieży stało się jasne. Nie było miejsca na zapytania i tłumaczenia. Wszelkie debaty o winie i prawie ustały od pierwszego dnia, gdyż wina Moskwy była oczywista. Co się zaś tyczy wydarzeń na pozostałym świecie, to dawne kwestje istnieją częściowo nadal, jakkolwiek po trzech latach pogłębiły się znacznie".

Z zagmatwanych wywodów "Frankfurter Ztg." wynika niezbicie, że ustosunkowanie się młodzieży fińskiej do III Rzeszy i koncepcje totalizmu państwowego były i są nadal negatywne. O ile wojna z Sowietami w obronie niepodległości i nienaruszalności granic kraju - jest dla społeczeństwa fińskiego nakazem patryjotyzmu, o tyle kwestja po czyjej stronie leży słuszność w zmaganiach światowych, pozostaje otwartą. Usiłowania podejmowane przez III Rzeszę, celem pozyskania sympatji Finlandczyków nie dały wyniku. Stąd utyskiwanie korespondenta "Frankfurter Ztg." na "naiwny idealizm młodzieży fińskiej.

Dwaj solenizanci.

Dzień 12 stycznia b.r. jest wielką galówką dla partji narodowo-socjalistycznej. W dniu tym przypada bowiem 50 rocznica urodzin dwuch gwiazd partyjnych tej wielkości co marszałek Rzeszy Hermann Goering i minister obszarów wschodnich Alfred Rosenberg.

Jest rzeczą oczywistą, że cała prasa niemiecka jest przepełniona artykułami hołdowniczemi i notatkami, utrzymanemi w panegirycznym stylu.

Pierwsze miejsce zajmuje, naturalnie, jeżeli nie z wieku to z urzędu Goering.

"Voelkischer Beobachter" /12.I./ poświęca Goeringowi obszerny artykuł na pierwszej stronie i zamieszcza podobiznę solenizanta. Autor, którym jest naczelny redaktor pisma, Wilhelm Weiss, nie szczędzi superlatywów "pierwszemu paladynowi Adolfa Hitlera". Pochlebstwa te nie są warte powtarzania. Na uwagę zasługuje jednak fakt, że Weiss z wielkim naciskiem podkreśla, że Goering jest przedewszystkiem żołnierzem i że jego główną zaletą jest wierność. Goering "związał swój los nierozerwalnie i ostatecznie z losem swego wodza i mistrza - Adolfa Hitlera".

Między wierszami daje się wyczuć, że "Voelkischer Beobachter" pragnie zamknąć usta tym wszystkim, którzyby chcieli widzieć w Goeringu reprezentanta złagodzonego kursu wewnętrznego, lub nawet przeciwstawić go Hitlerowi.

"Deutsche Allgemeine Zeitung" /12.I./ w artykule okolicznościowym zaznacza, że tradycje administracji pruskiej były specjalnie żywe w rodzinie Hermanna Goeringa, którego ojciec doszedł do rangi ministra rezydenta i konsula generalnego. Dziennik podkreśla również zalety bojowe Goeringa, jako dowódcy podczas wojny światowej słynnej eskadry lotniczej im.Richthofena.

Akcentów politycznych artykuł "D.A.Z." tak, jak i głosy "Das Reich" /10.I./ oraz "Warschauer Ztg." /12.I./ nie zawiera.

Urodziny Rosenberga, głównego ideologa partji, autora znanej książki "Mit XX wieku" odbiły się dużo słabszem echem. Jedynie "Voelkischer Beobachter", którego Rosenberg był pierwszym redaktorem naczelnym i jest dotąd wydawcą, poświęca mu wiele miejsca. Artykułem nie wykraczającym poza ramy banalnych ogólników uczcił swego szefa na łamach tego pisma komisarz generalny Ostlandu gauleiter Lohse.

OSTATNIE WIADOMOŚCI z dn.15.I. godz.13

Front rosyjski.

Armja czerwona posunęła się o dalsze 80 km. na Kaukazie oraz na dolnym Donie. Na północnym Kaukazie Rosjanie zajęli szereg nowych miejscowości, m.in.: Kangły, leżące o 12 km. na północo-zachód od Mineralnyja Wody. Zdobyto tam liczny sprzęt i wzięto jeńców. Armawir i Woroszyłowsk są bezpośrednio zagrożone przez bolszewików.

W łuku Donu wojska sowieckie nacierają nadal na Millerowo. Nad dolnym Donem bolszewicy przerwali jeszcze jedną linję niemiecką i zajęli szereg miejscowości. Na środkowym Donie ofensywa sowiecka od kilku dni napotyka na silny opór nieprzyjaciela.

Pod Stalingradem, gdzie wojska sowieckie wznowiły swe ataki na otoczone dywizje niemieckie zajęto szereg umocnionych pozycji. Według doniesień z frontu Niemcy ewakuują wciąż oficerów VI-ej armji. Wśród żołnierzy otoczonych dywizji coraz częściej zdarzają się wypadki dezercji. Moskwa donosi, że na zachodnich przedmieściach Stalingradu wojska sowieckie, które tam się wdarły po skonsolidowaniu swych pozycji atakują z wielką siłą pozycje niemieckie. W rej. Stalingradu zestrzelono 12 samolotów niemieckich.

Na froncie środkowym odparto uderzenie nieprzyjacielskie na północo-zachód od Wielkich Łuków. Niemcy za wszelką cenę starają się odzyskać utraconą bazę, ponosząc ogromne straty w ludziach i sprzęcie.

Nowe natarcie sowieckie poniżej Voroneża i w rej. Leningradu, gdzie wojska sowieckie przekroczyły Newę rozwija się pomyślnie. Ofensywa sowiecka pod Woroneżem, która była od dłuższego czasu przygotowywana rozpoczęła się gwałtownym ogniem artyleryjskim. Bitwa przybiera intensywny charakter.

Wielki nalot na Essen.

Z dnia 13 na 14 b.m. ciężkie bombowce brytyjskie dokonały skoncentrowanego nalotu na Essen. W ciągu 12 minut zrzucono na miasto 100 ton bomb. 4 maszyny angielskie nie powróciły.

Front afrykański.

W północnej Afryce silna działalność lotnictwa rozwija się nadal. Na wodach Tunisu zatopiono frachtowiec nieprzyjacielski oraz wzniecono wielkie pożary w portach Tunisu i Sousse. Atakowano również kolumny nieprzyjacielskie w pobliżu Misurata. Latające fortece amerykańskie dokonały nalotu na lotnisko w Castel Benito w odległ. 30 km. na południe od Trypolisu. Na lotnisku zniszczono 20 maszyn nieprzyjacielskich. W walkach powietrznych zestrzelono 10 samolotów. Amerykanie stracili 2 fortece latające.

Działalność lądowa zarówno w Trypolitanji jak i Tunisie ograniczyła się jedynie do wypadów patroli.

Wojska francuskie, idące od Fezzan pod dowództwem gen. Leclerc nawiązały kontakt z armją gen. Giraud, operującą w południowej Libji. Wojska te będą tworzyły jedną armję, walczącą u boku sprzymierzonych.

W rejonie Kairu Francuzi zdobyli nowe pozycje oraz wzięli jeńców, w tem 20 żołnierzy niemieckich.

Daleki Wschód.

Marynarka amerykańska unicestwiła jeszcze jedną próbę lądowania posiłków japońskich na Guadalcanar. Bombowce amerykańskie dokonały silnego nalotu na lotnisko i port w Lae, gdzie wzniecono liczne pożary i spowodowano duże szkody w porcie.

W Chinach wojska Czang-Kaj-Szeka odniosły duże zwycięstwo nad Japończykami i zajęły miasta Siman i Kwan-Czuan.

W Burmie toczą się walki w rej. rzeki Maju oraz w pobliżu portu Akyab. Lotnictwo angielskie dokonało nalotu na bazy nieprzyjacielskie w północnej i środkowej Burmie oraz na port Akyab.

Rozkaz dzienny gen. Sikorskiego do polskich sił zbrojnych w dniu Nowego Roku.

"Dziękuję wam w imieniu służby narodowej, wobec której wszyscy jesteśmy równi, za waszą lojalność i dyscyplinę, z jaką stoicie w szeregach. Wraz z bohaterskim narodem stoimy na czołowym posterunku wolności. Dzięki temu, że odrzuciliśmy wszystkie próby przeniesienia chorób emigracyjnych do szeregów armji dzięki temu, że nie ma nawet najtrudniejszych zadań bojowych, do których nie zgłosiliby się ochotnicy w liczbie o wiele większej, niż ich potrzeba, dzięki hartowi ducha oraz godności, jaką wykazujecie także i w niewoli, sztandar Polski jest ~~dziś symbolem~~ narodów, walczących o wolność. Dzięki waszemu wysiłkowi stajemy coraz mocniej na gruncie międzynarodowym, Polska zajmuje jedno z czołowych miejsc w szeregach walczących demokracji. Orzeł Polski nie zniżył swego lotu, wy zaś iść będziecie nieugięcie naprzód, aż do zupełnego zdruzgotania Niemców, tego naszego odwiecznego wroga. Opatrzność, które wyroki są niezbadane zbliża nas coraz bardziej do Polski.

Powrót gen. Sikorskiego.

Gen. Sikorski po dłuższym pobycie w Stanach Zjednoczonych i Meksyku powrócił do Londynu. Gen. Sikorski przeprowadził w Ameryce szereg konferencji na tematy polityczne, wojskowe oraz w sprawach dotyczących odbudowy powojennej Polski. Gen. Sikorski otrzymał obywatelstwo honorowe New Yorku.

Oświadczenie min. Raczyńskiego.

Min. Edward Raczyński przedstawił w dniu 14 b.m. wytyczne polskiej polityki zagranicznej:

"1/ Walczymy o przyszłą potężną Polskę.

2/ Pamiętni doświadczeń wojny będziemy się domagać zmian terytorjalnych dla dobra Kraju i jego obywateli.

3/ Pracujemy na skonfederowaniem państw środkowej Europy.

4/ Oczekujemy pełnego rozbrojenia Niemiec na lądzie, powietrzu i morzu, ukarania popełnionych zbrodni i wyrównania wyrównanych szkód.

5/ Dążymy i dążyć będziemy do przyjaźni z Rosją, opartej na układach z lat ubiegłych i z roku 1941.

6/ Liczymy na utrzymanie naszego sojuszu z W.Brytanją, jak również sojuszu z Francją.

7/ Liczymy na pomoc Stanów Zjednoczonych, wierząc, że z ich pomocą powstanie nowa organizacja gospodarcza świata.

/Pełny tekst przemówienia min. E.Raczyńskiego podamy w następnym numerze./

---oooOooo---